



Cena 6 d

„Life“
Catholic Weekly

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO SPOŁECZNY

ROK 1

Londyn, 13-19 lipca

NR. 9

Watykan nie zamyka oczu na groźbę mongolskiego bezbożnictwa

(Od własnego korespondenta)

OD REDAKCJI:

W czerwcu redaktor półoficjalnego dziennika Watykanu „Osservatore Romano”, p. G. della Torre ogłosił 4 artykuły w sprawie narastającego konfliktu między wschodem a zachodem. Wspomnianym artykułom nadał zupełnie błędną interpretację p. Mac Klin w „The Rome Daily American”, przedstawiając je jako znak zmiany stanowiska Stolicy Apostolskiej względem komunizmu, a w szczególności względem Moskwy i reżimu w Polsce.

Ta błędna interpretacja, zrodziła się jeśli nie z tendencji, to w każdym razie z niezrozumienia czysto filologicznego artykułów della Torre. Sam p. Mac Klin w następnym artykule wyjaśnił i sprostował swoją pierwszą błędną interpretację.

Miarodajne wyjaśnienie właściwego sensu artykułów w „Osservatore Romano” dało inne rzymskie pismo, mianowicie organ włoskiej Akcji Katolickiej, zbliżony do watykańskiego Sekretariatu Stanu — dziennik „Il Quotidiano”. (Watykański Sekretariat Stanu ustala zasady t. zw. polityki Watykanu). Artykuł z „Il Quotidiano” podał Czytelnikom ŻYCIA w obszernym streszczeniu i w wyjątkach nasz rzymski korespondent (K). (Patrz ŻYCIE, nr 8).

Dzisiejsza korespondencja z Rzymu omawia główne wybrzmienie wspomnianych artykułów della Torre. Do sprawy tej powrócimy w sposób zasadniczy.

W ostatnim czasie ukazały się w prasie europejskiej i amerykańskiej liczne i sprzeczne głosy na temat stanowiska Stolicy Apostolskiej w obecnym światowym przesileniu.

Powód do dyskusji dały cztery kolejne artykuły „L'Osservatore Romano”, w których naczelny redaktor tego pisma, hr. Giuseppe Della Torre (podpisujący się literą „T”) ujmował pod kątem widzenia Watykanu tragiczny i aktualny dziś dylemat: wojna, albo pokój.

Myśl przewodnia artykułów była jasna, choć wyrażona w sposób bardzo oględny, cechujący wszystkie wypowiedzi watykańskiej dyplomacji; jeżeli tedy treść ich została przez niektórych sprawozdawców źle zrozumiana, lub nawet wypaczona (n. p. w rzymskim „American Daily”, za którym powtórzył wiadomość londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”) — to fakt ten jest następstwem nieznaności języka i stylu, a w najgorszym wypadku mógłby być przyjęty jako dowód złej woli komentatora.

Wypowiedzi „L'Osservatore Romano” dają się streścić w kilku zdaniach.

— W chwili wybuchu drugiej wojny światowej, strona napadnięta — mocarstwa zachodnie — nie zamierzała wcale narzucać swej ideologii innym państwom, broniła się tylko przed napadem narodowego socjalizmu; natomiast z drugiej strony — Związek sowiecki czekał, aż państwa „burżuazyjne” wykrwawią się we wzajemnych zmaganiach, by potem z łatwością móc narzucić im swoją własną ideologię.

W pierwszym okresie, w czasie wojny, plan ten został pokrzyżowany przez Hitlera. W drugim okresie, po porażce nazizmu, położenie zmieniło się o tyle, że w swym parciu na zachód komunizm (demokracja „postępowa”) napotkał inną, nową przeszkodę, w postaci oporu mocarstw wyznających ideologię demokracji zachodniej.

W tym konflikcie dwóch przeciwnych sobie ideologii obie strony powinny pamiętać o tym, że — jak uczy historia — nigdy dotąd żadna ideologia nie mogła być pokonana i zniszczona przez siły brutalne i wojnę. Powołując się na przykład rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, których ideologiczne pod-

łoże było tylko pretekstem do narzucenia hegemonii, „L'Osservatore Romano” nawołuje obu przeciwników do opamiętania się i podkreśla, że prawdziwy postęp i dobro ludzkości nie mogą być osiągnięte przez gwałty, rzemie, zniszczenia i wojny.

Artykuły „L'Osservatore Romano” są niewątpliwie apelem Stolicy Apostolskiej o pokój, skierowanym do świata w chwili, tak bardzo przypominającej atmosferę z sierpnia 1939 roku. Wówczas, w mowie wygłoszonej 24 sierpnia, Papież Pius XII apelował do całego świata o utrzymanie pokoju. Dzisiaj naczelny redaktor „L'Osservatore Romano” pisze, że głównym celem jego artykułów jest przypomnienie tej mowy, która „zachowuje swoje znaczenie we wszystkich pełnych napięcia okresach wojennych.” Podobnie jak słowa Ojca św. wypowiedziane w roku 1939 w Castel Gandolfo, również obecny apel jest skierowany formalnie do obydwu stron. W istocie jednak dotyczy on głównie przewidywanego napastnika... jak wówczas dotyczył — Hitlera.

Wystąpienie organu watykańskiego w obronie pokoju zbiegło się w czasie z nowymi skargami Stolicy Apostolskiej na antychrześcijańską politykę Moskwy. Skargi te znajdujemy w inspirowanych artykułach „Il Quotidiano” („Watykan i Wschodnia Europa”) i w protestach „L'Osservatore Romano” przeciwko prześladowaniu Kościoła w Jugosławii i przeciwko gwałtom, popełnionym przez komunistów na osobie biskupa Triestyńskiego J. E. Santin'a.¹⁾ Wynika stąd, że Stolica Apostolska wola o pokój, ale nie zamyka oczu na zło, które grozi światu od wschodu.

Mylne byłoby przypuszczenie, że Stolica Apostolska uważa każdą wojnę za gorszą od każdego pokoju: przecież ma ona za sobą tradycje krucjat i walki z Islamem. WATYKAN WIDZI GROZBĘ ZAŁEWU MONGOLSKIEGO BEZBOŻNICTWA I UZNAJE KONIECZNOŚĆ PRZECIWSTAWIENIA SIĘ TAKIEMU NAJAZDOWI.

Jeżeli niektóre akcenty w artykułach hr. Della Torre są — zdaniem zagranicznych sprawozdawców — za słabe, jeżeli sądzą oni, że autor nie dość jasno

uwydatnił n. p. różnicę między wołaniami napoleońskimi prowadzonymi w łonie jednej cywilizacji, a najazdem sowieckim — to sąd taki należy przypisać osobistym tendencjom sprawozdawców, nie obarczając nimi ani hr. Della Torre,

ani innych organów watykańskich.
K.

OD REDAKCJI:

W ostatniej chwili otrzymaliśmy od swego korespondenta w tej sprawie następującą odpowiedź:

„Idee i słowa wysrane z palca”

Rzym 30 czerwca 1947 r.

W odpowiedzi na wrzawę, jaką w prasie zagranicznej wywołały artykuły hr. Della Torre i wobec wypaczenia sensu tych artykułów przez niektóre organy informacyjne — „L'Osservatore Romano” ogłosił w dniu 29 czerwca krótkie wyjaśnienie treści następującej:

„W dniu wczorajszym radio londyńskie doniosło:

„W ostatnim spośród czterech artykułów pióra swego dyrektora „L'Osservatore Romano” ostrzega przed niebezpieczeństwem konfliktu ideologicznego, który opanował dzisiaj świat i grozi wywołaniem nowej wojny. „Osservatore Romano” zwraca się także z apelem do mocarstw zachodnich, wzywając je do złożenia dowodów większej tolerancji i szerszego zrozumienia Rosji i komunizmu. Rzymski korespondent dziennika Times donosi, że wspomniane artykuły świadczą o wielkiej zmianie jaka zaszła w stanowisku L'Osservatore Romano, który do niedawna jeszcze był stanowczo przeciwny komunizmowi. Ponadto korespondent brytyjskiego dziennika zauważa, że zmianę tę określa się jako wyraz niepokoju Ojca św. Piusa XII o losy całej ludzkości.”

„Gdyby ta domniemana zmiana — wyjaśnia „Osservatore Romano” — miała być doprawdy spowodowana troską Ojca św. o dobro ludzkości, to — jedno z dwojga: albo troska ta zaczęła przejawiać się tylko w ostatnich dniach, a wszyscy wiedzą, że jest wręcz odwrotnie, gdyż stanowi ona cechę charakterystyczną całego Pontyfikatu Piusa XII; albo L'Osservatore Romano zaczął dostosowywać się do niej (do troski Papieża — dop. red. „Życia”) dopiero od kilku dni, co oznaczałoby, że między najwyższymi wytycznymi ludzkiego miłosierdzia Papieża a naszym dziennikiem istniały dotychczas i były tolerowane rozbieżności i różnice. Byłoby to absurdem.

„Sąd o tym mogą wydać czytelnicy L'Osservatore Romano, wierni świadkowie naszej codziennej działalności. Czytając nasze artykuły poznali oni

rzeczywiste racje, historyczne i logiczne, które jeszcze raz nakazują potępić wojnę i miłować pokój. Temat ten wraz z odnośnymi i aktualnymi argumentami był poruszany przez nas przy każdej sposobności, w każdą burzliwą wigilię, od roku 1914 i 1939, aż po dzień dzisiejszy.”

„Jeżeli fakt zwrócenia się do wszystkich z apelem nawołującym do okazania większej obiektywności i pogody w ocenie obecnej sytuacji może oznaczać, zdaniem niektórych, że apel ten był skierowany do mocarstw zachodnich — to takie ujęcie winno być przypisywane nie L'Osservatore Romano, ale tym, którzy odważają się myśleć, że apel tego rodzaju był szczególnie wskazany w odniesieniu do wspomnianych mocarstw.”

„Jeżeli ktoś sądzi, że przestaliśmy być zdecydowanymi przeciwnikami komunizmu ateistycznego i materialistycznego tylko dlatego, że wyraziliśmy pogląd, iż wojna przeciwko Rosji wypowiedziana w imię antykomunizmu byłaby moralnie nie do przyjęcia, a politycznie — niebezpieczna, na równi z wojną przeciwko mocarstwom zachodnim, mającą na celu triumf komunizmu — to wniosek taki jest wynikiem sposobu rozumowania innych i nie może dotyczyć L'Osservatore Romano. Tyle organ Watykanu.

Odpowiedź hr. Della Torre — styl noty redakcyjnej zdradza jej autora — wyjaśnia wątpliwości prasy anglosaskiej co do stanowiska Stolicy Apostolskiej w obecnym konflikcie między komunizmem i demokracją. Wymieniamy tu prasę anglosaską, gdyż — o ile nam wiadomo — wątpliwości te powstały głównie w umysłach dziennikarzy amerykańskich i angielskich, którzy na ogół wyróżniają się swoistością podejścia do zagadnień Kościoła katolickiego.

Jest rzeczą zrozumiałą dlaczego Watykan ponowił swe wysiłki pokojowe w przeddzień rozpoczęcia rozmów paryskich w sprawie planu Marshall'a. Stolica Apostolska nie opuszcza żadnej sposobności, by ratować ludzkość od nowej katastrofy. Nie oznacza to

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2

PROŚBY DO PRZYJACIÓŁ ŻYCIA

* Piszcie do redakcji nie tylko swoje uwagi o ŻYCIU, choć to jest bardzo pożądane, lecz również o swych biedach serdecznych, wątpliwościach, przemyśleniach.

* Piszcie o tych wypadkach, w których zła wola przyczynia się do dalszego utrudnienia naszego życia.

* Niewątpliwie w Waszym obozie, hostelu, miejscu pracy dzieją się też nie tylko rzeczy smutne, przykre, lecz również godne uznania, o których chętnie dowiedzieliby się tni za pośrednictwem ŻYCIA. Piszcie więc, prosimy serdecznie.

Ks. Józef GAWLINA
BISKUP POŁOWY W.P.

KAZANIE O KIELICHU

Z okazji ofiarowania kielicha dla polskiego kościoła św. Stanisława w Rzymie, J. E. Ks. Biskup Józef Gawlina wygłosił, w dniu 15

czerwca b. r., kazanie, zwrócone do Ofiarodawców, żołnierzy 2. Korpusu.

Drodzy Bracia, Żołnierze!

Kielich wspaniały, jako wasz dar pożegnalny, służył dziś po raz pierwszy do Ofiary Mszy św. pochwalnej, w której chcieliście Bogu Najwyższemu oddać cześć i chwałę,

— do ofiary dziękczynnej, za wyświadczone wam dobrodziejstwa,

— do ofiary przebłagalnej, za grzechy własne i za poległych braci naszych,

— ażeby im Pan Bóg okazał Swe zmiłowanie i do Swej Chwały ich dopuścić raczył.

Ofiarą wreszcie błagalną była dzisiejsza wasza Msza św., w której pragnęliście sobie uprosić łaski, dobrodziejstwa i błogosławieństwo na dalszą, twardą drogę życiową.

Czyż może być dar piękniejszy i bardziej chrześcijański, katolicki nad dar kielicha Pańskiego?

Nie tyle o jego bogactwie mówię i jego pięknie artystycznym, jak raczej o jego głębokiej symbolice, która herby wszystkich oddziałów sławnego 2. Korpusu umieściła u stóp podnóża, a nad nimi obrazy Matki Najświętszej i naszych Świętych polskich, tak aby z głębokości duszy żołnierskiej coraz wyżej, jakby przez orędownictwo Świętych naszych wznosiła się stopniami mistycznymi wasza modlitwa do Najdroższej Krwi Zbawiciela, modlitwa uczniów: „Panie zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi.” (Łuk. 24, 29).

Dar wasz, za który wzruszoną duszą składam wam stokrotne, staropolskie „Bóg zapłać” — wiem przecie, że odjęliście sobie od ust, coście dla chwały Bożej przeznaczili — jest wspaniałym pomnikiem waszej wiary. Z obozów biedy, wyczekiwania i tęsknoty płynęły składki waszej miłości dla Syna Bożego, urodzonego w stajence, tułacza na obcej ziemi gipskiej prześladowanego i na Krzyż przybitego Pana Niebios.

Kielich wasz jest zarazem pomnikiem polskości. Jest niby w złoto zakutym śpiewem tych pokoleń, które nam i historię i państwo pracą, modlitwą i ofiarną krwią budowały, jest ich hymnem ku czci Bogu Rodzicy Dziewicy i Jej Syna, Gospodyna.

Złożyliście go w darze polskiemu kościołowi św. Stanisława ku wiecznej, da Bóg, pamięci waszego zbrojnego pielgrzymstwa i waszego synowstwa katolickiego. Tu w Stolicy Chrześcijaństwa, gdzie związkowi miłości przewodniczy Następca Chrystusa Pana, Ojciec Św. — dar wasz, kielich ofiarny, będzie wymownym wezwaniem do pielgrzymów przyszłych pokoleń oraz przykładem, jak w najsmutniejszej nawet doli ujmować oburącz serca i wznosić je do źródła łask i Ojca litości.

Staliście się przeto nowymi przodkami ideowymi przyszłych pokoleń polskich, które otuchę i siłę czerpać będą z czynu waszego, rycerzy i dziedziców tradycji katolickiej i polskiej.

II.

Kielich — zdawaćby się mogło — to znak radości i wesela. A przecie — zajrzyjmy do Pisma św., by się przekonać, że język biblijny używa znaku kielicha we wizjach swoich, jako symbolu smutku, udręki, a nawet gniewu Bożego.

„Ojciec mój, jeśli może to być, niech odejdzie ode mnie ten kielich; wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty,” tak modlił się Syn Boży w Ogrójcu, gdy zaczął się smucić i tęsknić sobie.” (Mat. 26—39). Kielich, jako symbol cierpienia.

Często postępuje się Duch św. tym słowem, by wyrazić gniew Boży i przeznaczoną dla narodów grzesznych karę.

„Bo tak mówił Pan zastępów, Bóg Izraelów do Jeremiasza Proroka: Weźmij kielich wina zapalczywości tej z ręki mojej i poczęstujesz nim wszyst-

kie narody, do których ja ciebie poślę. I napiją się i strwożą się i szaleć będą od oblicza miecza, który ja puszczać będę między nich.” (Jer. 25—15).

Gdy zaś sprawiedliwości zadość się stało, gdy skrucha z serc bije do Tronu Najwyższego, mówi Pan przez Proroka: „Podnieś się, podnieś, powstań Jeruzalem, któraś piła z ręki Pańskiej kielich gniewu Jego... I słuchaj, ubożuchna i pijana, nie od wina: to mówi panujący Twój, Pan i Bóg Twój, który będzie walczył za lud swój: oto wzięłem z ręki twej kielich odurzenia, dno kielicha gniewu mego; nie będziesz go więcej piła. A dam go w rękę tych, którzy cię poniżyli i mówili duszy twej: nachyl się, abyśmy przeszli. I położyłaś ciało swe jako ziemię i jako drogę dla przechodniów.” (Iza. 51, 17, 21—23).

Strzeżcie się, gnębicieli Jerozolimy, strzeżcie się, co kłaniacie się bestii i obrazowi jej, bo czyż nie znacie z Apokalipsy wina gniewu Bożego, który zmieszany jest „w kielichu Gniewu Jego?”

Wino to powstaje z krwi lez. Tryska ono z prasy, kiedy stopy silnych depczą prawa słabych, kiedy zbrukane nieprawością sumienie świata usprawiedliwia swe gwałty przez moralne poniżenie ofiary. Bóg zbiera to wino w straszliwe naczynia, „in vasa irae suae,” w czaszy gniewu swego.

„Wylejcie siedm czasz Gniewu Bożego na ziemię, mówi Bóg do aniołów. (Ob. 16, 1).

„I wylał pierwszy swój kielich na ziemię. I stała się sroga i zła rana w ludziach, którzy mieli cechę bestii i w tych, którzy kłaniali się obrazowi jej.”

„I usłyszałem Anioła, mówi św. Jan: Sprawiedliwość jest Panie, któryś jest i któryś był, Święty i któryś to osądził. Gdyż oni krew świętych i proroków wylali i dałeś im krew pić, bo godni są.”

...I wylał inny Anioł czaszę swą na tron bestii, i królestwo jej stało się zaćmione, i żuli języki swoje od boleści.” (Ob. 16, 10).

„I przyszedł jeden z siedmiu aniołów mówiąc: chodź, pokażę ci potęgę wielkiej wszeteczniczy... I wi, działem niewiastę pijaną, krwią świętych i krwią męczenników Jezusowych. Jej sojusznicy z Barankiem walczyć będą, a Baranek ich zwycięży, bo jest Panem nad pany i Królem królów, i ci co z Nim są, wezwani, wybrani i wierni.” (Ob. 17, 14).

III.

Baranek Boży odniósł zwycięstwo nad bestią przez ofiarę krwi własnej. „Bez krwi rozlewu nie ma odpuszczenia.” (Żyd. 9, 22). Na cały rodzaj ludzki był wydany dekret śmierci, lecz Chrystus „unieważnił napisany na nas cyrograf dekretu, który był nam przeciwny, zniweczył go i przybił go do krzyża swego.” (Kol. 2, 14).

„Odkupił nas w Bogu przez krew swoją z wszelkiego pokolenia i języka i ludu i narodu.” (Ob. 5, 9).

Tak uczynił Syn Boży w swej krwawej ofierze na Kalwarii, tam gdzie w swej pielgrzymce zbrojnej płacząc i śpiewając, całowaliście najświętsze miejsce, na którym stał Krzyż Pański.

Tę ofiarę krzyżową ponawia Pan Jezus w bezkrwawej i tajemniczej sposób w Ofierze Mszy św. pod postaciami chleba i wina. Osobna konsekracja chleba i oddzielna konsekracja wina przedstawia owo rzeczywiste rozdzielanie Ciała od Krwi, które Pan nasz wycierpiał w chwili krwawej śmierci na Krzyżu.

„To jest Ciało moje — to jest Kielich Krwi mojej.”

Serdeczna krew Pana Jezusa szumi i płynie zatem w kielichach Nowego i to wiecznego Zakonu.

„Czyż kielich błogosławieństwa, któremu błogosławimy, nie jest uczest-

nictwem Krwi Chrystusowej?” — mówi św. Paweł (Kor. 1, 10, 16), tej Krwi Najdroższej, której jedna kropla cały świat wybawić może od wszelkiej winy.

Kielich już nie goryczy ani kary, lecz kielich zbawienia i odkupienia, kielich miłości, a dla nas radości najczystszej.

Chrystus, choć jest wszechmocny już nie mógł dać nic więcej; choć jest najmądrzejszy, już nie mógł wymyślić nic więcej, i choć jest najbogatszy, już nie miał większego skarbu, gdyż dał nam Siebie samego.

Gdy żydzi w synagodze w Kafarnaum, gdzie Pan Jezus zapowiadał ustanowienie Eucharystii, zdumieni tą niesłychaną i niepojętą obietnicą szemrać zaczęli, przestrzega ich Zbawiciel, a razem z nimi całą ludzkość, mówiąc: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego i pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ma żywot wieczny, i ja go wskrzeszę w ostatni dzień... Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, we mnie mieszka, a ja w nim.” (Jan 6, 53—56).

Czynimy tak przyjmując Komunię św. — oby jak najczęściej i z najczystsza duszą. Z psalmistą więc zawołać możemy: „Pan jest częścią dziedzictwa mego i kielicha mego. Tyś jest, który mi przywrócisz dziedzictwo moje.” (Psalm 15, 5). Kielich zbawienia wezmę i Imienia Pańskiego wzywać będę.” (Psalm 115, 13).

Bracie najdroższy, złoty i niezrównany żołnierzu polski! Ciężką i kamienistą masz przed sobą drogę, wyboistą i mroczną. Niewyraźnie jak blanki murów spowitego we mgłę miasta nieznanego rysuje się przed tobą przyszłość. Nieraz ogarnia cię lęk, a pokusa chwilami szepce do twej duszy słowa goryczy i buntu. Postawy ofiarnej żąda od ciebie ponownie życie także cywilne. Skąd nabrać otuchy, siły i pokrzepienia dla przyszłości, najeżonej cierniami?

Zaczerpnij jej ze źródła łaski, z otwartego Serca Jezusowego, z krynicy zbawienia. „Pan jest męstwem ludu swego.” (Psalm 27, 8).

„Czyż synowie Oblubienica smucić się mogą, póki z nimi jest Oblubieniec?” (Mat. 9, 15). W Nim jest radość, pomoc i zbawienie. A oto on jest z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. (Mat. 28, 20).

IV.

Najmilsi bracia moi! Ewangelia św. opisuje nam piękną scenę, kiedy Salome, matka Apostołów Jakóba i Jana przystąpiła w Jerycho z synami do Pana Jezusa i oddając Mu pokłon, prosiła Go: „Powiedz, aby ci dwaj synowie moi siedzieli, jeden po prawicy Twojej, a drugi po lewicy w królestwie Twoim.” — Ambicja matki.

„A Jezus odpowiadając rzekł: nie wiecie czego prosicie. Możecie pić kielich, który ja będę pił? Odpowiedzieli: możemy.” (Mat. 20, 22).

O, grandis fiducia, powiedziały św. Hieronim — jaka pewnością siebie.

Nie wiedzieli przecie, jak daleko sięga ich odpowiedź i jakie skutki pociągać za sobą może. Możecie pić

kielich, który ja sam będę musiał pić, kielich męki i cierpienia?, od którego przyjęcia Zbawiciel uzależnia chwałę pierwszych miejsc w królestwie Bożym.

Oni bez namysłu, tak prawie po wojskowemu, odpowiadają: tak jest, możemy — tak, że inni Apostołowie obruszyli się na ich śmiałość.

Nie bez powodu nazywał ich Pan Jezus „Boanerges” czyli synami gromu. Byli bowiem charakteru zapalczywego, szybki i zdecydowani w czynie, przy tym Panu Jezusowi szczerze oddani i gorliwymi rzecznikami sprawy Bożej. Młodzieńcy o złotych sercach. Mierząc siły na zamiary, lub może nie mierząc ich wcale, jak orły wpatrzone w słońce nie liczą się z żadną przeszkodą w swoim locie do wyżyn.

Nie wiecie o co prosicie, nie wiecie jak gorzki i bolesny jest ten kielich mój, w którym uczestniczyć pragniecie.

Lecz Mistrz przyjmuje ich dobrą wolę i ochocze serca, a ciesząc się z ich gotowości do nieznanego poświęcenia i przyszłych cierpień, uzupełni ich słabość i pomoże im dokonać żywota ofiarnego.

Tak postępuje Pan Bóg często z duszami sobie oddanymi, z ludźmi dobrej woli. Wystarczy Mu to ludzkie „adsum — jestem,” i dalej On sam już łaską i Opatrznością dopomaga w dziele, które o ludzkich tylko siłach nie byłoby do wykonania.

Drodzy bracia!

Opadała bitewna kurzawa, a na mogiłach zaczyna porastać już niestety trawa.

Zmagaliście się rzetelnie z historią. Nienawidząc pustych słów, macie odwagę widzieć rafa, jakie wyłaniają się przed wami i macie odwagę o tym mówić. Wiecie, że nowoczesny świat nie dostrzega już w każdym gościu, co stanął na obcym brzegu, znamion świętych, nie zawsze sadowi go u ogniska i nie podejmuje nieszczęśliwego.

Lecz fortuna variabilis, los jest zmienny — Deus autem mirabilis, Bóg jest wspaniały. Waszą dobrą wolę i śmiałą decyzję przyjmie On łaskawie, uzupełni wasze braki, widząc, że się zachować pragniecie, jak przystoi na dzieci Boże.

„Dlatego złożcie wszelką troskę swoją na Pana, gdyż On ma pieczęć o was.” (1 Piotr 5, 7). „A wiemy, że tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga do dobrego.” (Rzym 8, 28). „Nawet włosy na głowie waszej wszystkie są policzone.” (Łuk. 12, 7).

„A teraz to mówi Pan: nie bój się, bom cię odkupił, i nazwałem cię imieniem moim; mój ty jesteś. Gdy pójdziesz przez wody, ja z tobą będę, a rzeki cię nie okryją. Gdy będziesz chodził w ogniu nie sparzysz się, i płomień nie będzie gorzał na tobie. Bom ja Pan Bóg twój, święty Izraelów, Zbawiciel twój.” (Izajasz 43, 1—3).

Kto się w opiekę odda Panu swemu, a całym sercem szczerze ufa Jemu, ten śmieie rzecz może mam obrońcę Boga, nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.

Niech przeto kielich, złożony w darze przez was Majestatowi Bożemu, stanie się dla was kielichem radości i zbawienia.

AMEN.

IDEE I SŁOWA WYSSANE Z PALCA

DOKONCZENIE ZE STRONY 1

jednak, by Kościół uważał, że „z dwójga złego wojna jest zawsze gorsza.” Potępia on każdą agresję, lecz tym samym już uznaje konieczność słusznej obrony, zwłaszcza, gdy chodzi o obronę najwyższych prawd i najistotniejszych praw narodów i jednostki.

A dzisiaj nie trzeba być wytrawnym politykiem, aby dojrzeć skąd idzie groźba agresji. To też jeżeli w swej trosce o los ludzkości Stolica Apostolska zwraca się ku Zachodowi, to krok ten bynajmniej nie podaje w wątpliwość dobrej woli mocarstw zachod-

nich, lecz przeciwnie — dowodzi, że Watykan liczy na zrozumienie i pomoc Zachodu.

Jaka jest wartość i pochodzenie innych „źródłowych” wiadomości prasy anglikańskiej na temat rzekomej zmiany „kursu” polityki Watykanu — wyjaśnia nam nagłówek, pod którym ukazała się powyższa replika hr. Della Torre: „Idee e parole in aria,” co w tłumaczeniu na język polski oznacza mniej więcej: „IDEE I SŁOWA WYSSANE Z PALCA.

K.

„SALVE REGINA” APOSTATY

Parę słów o tak niezwykłym człowieku, jakim był Talleyrand. Ten dyplomata bez skrępowania miał dziwny sentyment dla Polski. Na kongresie wiedeńskim walczył o prawa dla Królestwa Kongresowego. Są znane jego ciekawe wypowiedzi i przypuszczenia na temat Polski. Uważał, że zbrodnia podziałów na Polsce popełniona, zachwiała całym organizmem historii ludzkiej i Europy.

Kto był Talleyrand, książę Beneventu, wie każdy, nieco obeznaną z historią początków XIX wieku.

Urodzony w 1754 r. za Ludwika XV, a naszego Augusta III, w „saskie ostatki” dawnego świata, sprzed rozbiórów Polski i rewolucji francuskiej, (dwie te rzeczy idą bowiem razem i razem poddane jednej przyczynowości ogólnej i nieco wzajemnej) — był synem znacznej rodziny, mało wyposażonej w dobra materialne, ale związanej z dworem i o starożytnych tradycjach pewnej udzielności.

Okaleczały od dzieciństwa, okulał na zawsze. To utykanie na jedną nogę nadało zupełnie niespodziewany kierunek jego życiu: przed człowiekiem jego sfery były wówczas trzy drogi: godność dworska, godność wojskowa i godność duchowna. Kalectwo wykluczyło dwie pierwsze. Zmuszony więc przez rodzinę do kapłaństwa, wbrew własnemu powołaniu i przepisom Kościoła został księdzem, a potem biskupem.

Odegrał bardzo wielką rolę w pierwszym okresie rewolucji francuskiej, potem zrzucił sutannę i przeszedł do życia świeckiego, którego najgorsze obyczaje praktykował już przedtem.

Gdy w okresie terroru stało się we Francji zbyt gorąco, uszedł do Anglii, Stanów Zjednoczonych, potem Niemiec i Holandii. Pozwolono mu wrócić do Paryża w 1795 za Dyktoria. Został ministrem spraw zagranicznych i stał się jednym z tych słynnych ministrów XIX wieku, którzy jak Metternich, Lord Palmerston, czy Czartoryski nadawali bieg historii dyplomatycznej i społecznej.

Z szeregu rewolucji francuskiej przeszedł w służbę Pierwszego Konsula, a potem cesarza Napoleona. Służy następnie Ludwikowi XVIII, Karolowi X, Ludwikowi i Filipowi jako ambasador w Londynie.

Przy zawieraniu konkordatu ze Stolicą Apostolską po rewolucji Bonaparte uzyskał dla niego zdjęcie kar kościelnych i przywrócenie go do stanu świeckiego. A więc jego sytuacja kościelna została nieco uregulowana, choć nie kępowało go to, aby ją w inny sposób naruszać.

Jednak przed zgonem w późnej starości w r. 1838 Talleyrand wśród dość niezwykłych zabiegów skierował do Stolicy Apostolskiej wyznaczenie swych błędów, ukorzył się i umarł zaopatrzonej świętymi sakramentami, które przytomnie, spokojnie i z własnej woli przyjął, wypełniając podane warunki — ostatniego w swym życiu układu, jaki zawierał, tym razem z Bogiem.

Zagadkowy umysł Talleyranda poruszał współczesnych i potomnych. Ten człowiek ogromnych zdolności uchodził za wzór zepsucia osobistego i korupcji politycznej, za grzebaczka każdego rządu, któremu służył i który po kolei zdradzał. Sam pisze o sobie, że służył tylko Francji.

Panował nad rządami, chwilami nawet nad Napoleonem, powstrzymywał i przełamывał Metternicha, rzucał niezwykle śmiało ziarna poczynań, które lubił maskować. Lecz nie chcemy tutaj wchodzić w rozbiór jego historii i działalności.

Co działo się w jego duszy, nie wiedział nikt i on sam to lubił zasła-

niać. Był wielbicielem Voltaire'a, wysokim dygnitarzem całego zespołu łówolnomularskich w czasach, gdy jeszcze był kapłanem i potrafił niektóre swe obowiązki spełniać znakomicie. Była w nim frywolność i kontemplacja, której przedmiotu nikomu nie zdradzał, przebiegłość i prostota, egoizm, ambicja i łaskawość, arystokracizm i demokracja, udział w rewolucji i potępienie jej. W tym dziwnym człowieku, w którym łączyły się najnieoczekiwanej wszelkie sprzeczności od dawna odbywała się praca wewnętrzna, która prowadziła go znowu do wiary.

Oto zadziwiające wyznanie, które znajdujemy w jego trzynomowej biografii, a podaje ona chyba wszystko, co o nim można wiedzieć!

„Księżna Dino, bratanica Talleyranda, opowiada, jak pewnej niedzieli, po mszy św., na której była obecna wraz ze stryjem w kaplicy zamkowej w Valencay, gdzie mieszkali, pozostała chwilę jeszcze na modlitwie, po wyjściu wszystkich. Talleyrand czekał na nią przy drzwiach. A gdy się ukazała odezwał się:

— Cóż-że to za modlitwę odmawiałaś?

— Odmawiałam Ojciec nasz, to jest modlitwę, którą odmawiałam najczęściej.

— Dobrze robisz, jest to bowiem cudownie piękna modlitwa... Lecz

1) G. Lacourt-Gayet, Talleyrand, Paris, Payot 1931, tom III, str. 353.

co do mnie, dodał po kilku chwilach

wahania, znam jeszcze inną modlitwę, która mnie wzrusza jeszcze bardziej, która mi bardziej osobiście odpowiada. Jest to *Salve Regina*. Witaj Królowo...

— Jakże to? Modlitwa do Najświętszej Panny?

— Tak jest, czyż ty nigdy nie modlił się do Niej?

— Ależ owszem, lecz dość rzadko.

— W takim razie źle robisz. Ale przede wszystkim odmawiaj *Salve Regina*. Zobaczysz, jak ci dobrze zrobi. Chodź tu, usiądź przy mnie, a nauczę cię jej, bo ją znam na pamięć. Nauczę cię jej po łacinie i wytłumaczę.

I oto zaczął Talleyrand odmawiać na głos *Salve Regina*, z dziwnym namaszczeniem i uwagą i ją tłumaczył i objaśniał mi każde słowo. Poczem powtarzał je po łacinie i coraz to przerywał słowami zachwyty:

— Czy możesz znać coś bardziej ujmującego i pełnego słodyczy? Coś tak bardzo niosącego otuchę?

— Posłuchaj: — Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia!... Ależ to są słowa zachwycające. *Vita, dulcedo et spes nostra, salve*: Nasze życie, nasza słodyczy i pociecho, nasza nadziejo, witaj!...

— Naucz się tych słów i powtarzaj je często. Przyniosą ci ulgę.

I w ten sposób Talleyrand prowadził dalej — odmawiając tę modlitwę i objaśniając jej słowa aż do ostatecznego wezwania: *O clemens, o pia, o dulcis Virgo Maria*. (O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo!).

Poczem kazał mi je kilkakrotnie powtórzyć w swej obecności, aby wraził je w pamięć. Dziś umiem je na pamięć, choć ich nigdy nie czytałam w książce, jedynie on mnie ich nauczył.

Autor dodaje, że ten cynik nosił jednak w portfelu medalik Najświętszej Panny.

Ten człowiek, który był zagadką, jak sfinks, nie do odczytania, roztaczał koło siebie jakiś dziwny czar. Człowiek, który przy olbrzymich możliwościach umysłowych zaznał się jednak wielkimi brakami serca i sumienia; który jednak w tym, co robił, widział jakąś tajemniczą rękę i jakiś plan, przygotowywanie możliwszego życia po usługach oddanych rewolucji i który publicznie nie chciał tej ręki i tego planu nazwać boskimi — chociaż w sercu do tego się skłaniał; który bez wątpienia przeszedł przez ręce szatańskich omamów, a w głębokościach swej przepastnej duszy — i jednak wizjonerskiej, spotykał się z wrogiem: — wyjaśnił ostatecznie, że było coś, co go trzymało mimo wszystko na powierzchni, co go wydobyło z matni, w jakie się uwikłał ciekawości zła i że było to nabożeństwo do Najświętszej Panny.

Dobra nauka dla tych i tylu spośród nas, którzy na falach dzisiejszych zmagają dajemy się tak często uchwycać złudnym bojom nie bożym...

Cyryl WODZIŃSKI

Dr Walerian CHARKIEWICZ

SWIATLO Z OSTREJ BRAMY

Ziemia Wileńska — to znaczy: Wilno. Wilno — to znaczy — Ostra Brama. Ostra Brama — to znaczy: łzy rozpacz i nadziei, ekstaza dziękczynienia, żaloba i triumf, i wiara niezachwiana, i miłość bezbrzeżna, pełna rzewności i dziecięcego oddania! Ostra Brama — to świętość, która ruchliwą ulicę przeobraża w zaciszny kościół, niebo zniża do ziemi, aby służyło za dach świątyni, a ludzi, zatopionych w modlitwie, wznosi do nieba, gdzie panuje ONA — słodka Madonna Wileńska, źródło łask najpewniejsze, nigdy nie wysychające, zawsze ożywcze...

Któż policzy łzy, które w ciągu wieków zraszały bruk ulicy przed kaplicą Ostrobramską, — któż ogarnie promienną radość, zrodzoną z doznanych łask i cudów, czego słabym tylko wyrazem są niezliczone wota, zdobiące ściany kaplicy? Kto wreszcie posłyszysz głos milionów serc, które malowały w lęku i pokorze lub olbrzymiały pod czarodziejskim działaniem wiary i miłości, łączącej człowieka z Bogiem za pośrednictwem najdobrotliwszej Opiekunki i Orędowniczki?...

Z wysoka patrzy ONA w głąb siebie i w głąb dusz ludzkich. Jest pełna zamyślenia i jasnej pokory, a tak doskonała w swej promienności, że najbardziej cierpiący człowiek czuje nieoczekiwaną ulgę, — najbardziej wzburzony ucisza się nagle, a pyszny pokornieje i rozjaśnia się wewnętrznie...

Trzy stolice miała na Litwie Najświętsza Maryja Panna. Pierwszą stolicą były Troki, gdzie cudami zasłynął jeden z najstarszych na Litwie obrazów N. M. Panny, otrzymany przez Witolda w darze od cesarza Bizancjum. Obraz ten otaczany szczególną czcią do ostatnich dni, był przez parę wieków najbardziej znanym i czczonym obrazem na Litwie.

W wieku XVII rozgłos i sławę uzyskał cudowny obraz N. M. P. w Ży-

rowicach pod Słonimem, w kościele przy klasztorze bazyliańskim, założonym i przez kilka lat kierowanym przez pierwszego przeora św. Józefata Kuncewicza. Wówczas Żyrowice, druga stolica N. M. Panny na Litwie, uzyskały od króla Jana Sobieskiego zaszczytne miano „drugiej Częstochowy.” O tym mówi stara pieśń żyrowicka:

*Jej Sobieski,
Król nasz lechski,
Wotum swoje oddaje,
Że to nowa
Częstochowa
Żyrowicom przyznaje...*

Sława Żyrowic zaczęła przygasać wraz ze zmierzchem unii kościelnej na Litwie i Białorusi, aż po upadku unii zanikła całkowicie. Wówczas w całej potędze i uroku zajaśniał kult cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Wilno stało się trzecią stolicą „Królowej Polski i Wielkiej Księżnej Litewskiej.”...

Trzy stolice — trzy epoki. Epoka pierwsza — trocka była epoką narodzenia i wzmagania się wielkiej siły chrześcijańskiego ducha Litwy. Epoka ta wydała świętego, który był członkiem wspaniałej dynastii królewskiej Jagiellonów, jak by na podkreślenie szczególnej roli tej dynastii w dziedzinie nie tylko politycznej, ale i religijnej i kulturalnej.

Druga epoka — żyrowicka była epoką wielkiej akcji misyjnej i walk w obronie wiary katolickiej nie tylko przed muzułmanami, ale niestety i przed groźniejszymi od nich przeciw chrześcijanom, t. j. Moskalami. Ten tragiczny okres wydał dwóch świętych męczenników: św. Józefata Kuncewicza oraz św. Andrzeja Bobolę.

Epoka trzecia — wileńska zaznacza się męczeństwem i ofiarami milionów wiernych, broniących się przed gwałtem, zadawanym ich duszom, — już nie na pograniczu, lecz w samym

sercu kraju... Ta epoka jeszcze się nie zakończyła...

Madonna Ostrobramska jest symbolem najbardziej uporczywej walki w obronie religii i najgorętszej miłości, która jednoczy walczących.

Te trzy szczególnie sławne obrazy N. M. Panny doczekały się stwierdzenia ich cudotwórczej siły przez Stolicę Apostolską, która udzieliła błogosławieństwa na koronowanie. Obraz Trocki był koronowany w r. 1718, jako drugi w Polsce (pierwszym koronowanym w Polsce obrazem był Częstochowski — r. 1717), obraz Żyrowicki został ukoronowany w r. 1730, obraz Ostrobramski doczekał się koronacji dopiero w r. 1927, gdy ziemia Wileńska wyzwoliła się z niewoli i złączyła się z Koroną, jako niestety tylko część dawnych ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

2 lipca 1927 roku odbyły się uroczystości koronacyjne w Wilnie, na które przybył Prezydent R. P., prof. I. Mościcki i Marszałek Piłsudski.

Był pochmurny dzień. Padał deszcz... Do dusz wkradał się mimowoli niepokój... Ale cudowny obraz promieniował pogodą i potęgą ofnej miłości, która zapowiadała zwycięstwo. Zginęły chmury, ustał deszcz, znów zabłysło słońce...

Była w tym jakby przestroga i wskazanie na przyszłość...

Wygnańcy, pozbawieni możliwości nawet skonania na ziemi ojców, z tęsknotą myślimy o cudzie promiennej Ostrej Bramy i marzymy o możliwości ukłęknięcia na bruku ostrobramskim i wzniesienia modłów przed jasne oblicze naszej wileńskiej Madonny.

Poznał nam wrócić do Wilna, Matko Ostrobramska... Po walce... po zwycięskiej walce...

Walerian CHARKIEWICZ

EGZYSTENCJALIZM A KATOLICYZM

Egzystencjalizm — jako filozofia prymatu istnienia nad istotą, co nazwalimy tutaj filozofią skrajnej afirmacji życia — może być pojęty zarówno po pogańsku, jak i po chrześcijańsku. Przykładem ujęcia pogańskiego jest filozofia Sartre'a, przykładem zaś ujęcia chrześcijańskiego jest filozofia Kierkegaarda. Natomiast dotychczas nie mamy przykładu ujęcia katolickiego (poza twórczością Miguela Unamuno).

Ujęcie bowiem chrześcijańskie nie jest jeszcze ujęciem katolickim.

Przyjęcie istnienia Boga, pojętego po chrześcijańsku oraz życia pozagrobowego, a w związku z tym uznanie, że egzystencjalizm dla chrześcijanina sprowadza się do postawy przeżywania wiary „sprawiedliwy z wiary żyje,” św. Paweł) nie jest jeszcze wszystkim, czego domaga się stanowisko katolickie.

Jeśli egzystencjalizm utrzymuje, że człowiek jest twórcą samego siebie, w tym znaczeniu iż, mając dane istnienie, sam tworzy swą istotę, swą osobowość (przez wybór i działanie), to aby stanowisko takie było zgodne ze światopoglądem katolickim, wydaje się, że musi ono pamiętać przynajmniej o trzech rzeczach: o istnieniu Boga, o przypowieści, o talentach i o dogmacie łaski.

Pamięć o istnieniu Boga, pojętego po chrześcijańsku, ustrzeże egzystencjalistę od egocentryzmu, anarchizmu i nihilizmu. Dlakogo Bóg jest rzeczywistością (rzeczywistością) bezwzględną jest też i celem i centrem wszechstworzenia.

Człowiek jest ważny, ale wobec Boga, nie najważniejszy. Celem najwyższym i ostatecznym jest Bóg, jako był pierwszy, pierwszorzędnym i najdoskonalszym. Wówczas świat odnajduje swą równowagę, a człowiek właściwe w tym świecie miejsce. Egocentryzm, ubóstwiający człowieka humanizm, po pogańsku pojęta zasada „człowiek miarą wszystkiego” (homo mensura) — tracą rację bytu.

Przyjmując chrześcijańskie pojęcie Boga, egzystencjalista ustrzeże się także i od anarchizmu. Taka bowiem postawa wymaga w konsekwencji przyjęcia także i istnienia natury ludzkiej, jako dzieła Bożego, jako stałej zasady działania oraz przyjęcia obiektywnego porządku moralnego, od woli człowieka niezależnego, ani w swym istnieniu, ani w swej istocie, gdyż jego autorem jest Bóg. Wówczas egzystencjalizm będzie tworzeniem swej osobowości w ramach i granicach dobrowolnie przez człowieka uznanego i przyjętego tego porządku moralnego.

Podporządkowując się dobrowolnie obiektywnemu porządkowi moralnemu, człowiek podporządkowuje się Bogu i Jego woli, co wcale nie wyklucza wolnej woli człowieka: „Deo servire regnare est” (Bogu służyć znaczy królować). Taka postawa chroni człowieka od niszczylińskiego anarchizmu, który ma w sobie coś z szatańskiego „non serviam” (nie będę służył!).

Wreszcie, przyjęcie chrześcijańskiego pojęcia Boga chroni egzystencjalizm od nihilizmu. Świat odzyskuje swą hierarchię wartości, wśród której Bóg jest wartością najwyższą i bezwzględną. Wszystkie wartości moralne, jak np. sprawiedliwość, miłość itp., a zwłaszcza same pojęcie dobra i zła, mają wówczas wartość bezwzględną, ugruntowaną na Bogu, jako Absolucie. Bóg też, jako najwyższe dobro, staje się ideałem życia człowieka, na wzór którego to ideału człowiek ma kształtować własną osobowość: „Bądźcie doskonałymi jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.” mówił Chrystus Pan. Pełnia człowieczeństwa,

ku której ma zdążyć człowiek (jak chce właśnie egzystencjalizm), tworząc swą osobowość, to człowieczeństwo Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka.

Dalej, trzeba mieć w pamięci przypowieść o talentach. Egzystencjalizm daje prymat istnieniu przed istotą, co wyraża się w stanowisku, że człowiek, mając dane istnienie, istotę swą sam tworzy, jest więc stwórcą siebie samego, swej osobowości.

Otóż, z punktu widzenia katolickiego, twierdzenie takie o tyle tylko jest prawdziwe, o ile przez nie rozumie się, że człowiek rozwija swą osobowość. Człowiek bowiem ma dane nie tylko istnienie, ale i pewne, ściśle ograniczone możliwości rozwoju swej osobowości. Innymi słowy, używając języka Ewangelii, człowiek ma dane pewne, konkretne i ograniczone talenty. Jeden człowiek ma ich więcej, inny mniej. Jest więc człowiek w rozwoju swej osobowości uwarunkowany przez Stwórcę. „Azali może człowiek dodać łokieć jeden do wzrostu swego?” — pyta Chrystus Pan. Prawdą bowiem jest, że człowiek może rozwijać w sobie tylko te talenty, które od Boga otrzymał, ale których mu natura (stworzona przez Boga) odmówiła, tych sam sobie nie stworzy.

Gdyby było prawdą to, co twierdzi Sartre o nieograniczonej możliwości tworzenia swej osobowości, to jedynie od kaprysu danej jednostki zależałoby kim ona jest, czy muzykiem, czy rzeźbiarzem, czy filozofem, a wemy, iż to nie jest prawdą. Komu natura odmówiła talentu muzycznego ten nigdy nie stanie się wielkim muzykiem, choćby całe życie nad tym pracował.

Pamiętać też trzeba o dogmacie łaski. Egzystencjalizm jest katolicki wtedy, gdy pamięta o tym, że człowiek o własnych siłach nie jest zdolny dojść do prawdziwej doskonałości. „Beze mnie nic uczynić nie możecie,” mówił Chrystus. Człowiek owocnie może pracować nad rozwojem swej osobowości tylko przy współpracy z Bogiem. Gdy na tę współpracę nie liczy, gdy ją odrzuca, gdy usiłuje two-

rzyć swą osobowość bez Boga, zamiast iść ku górze idzie na dół, zamiast zmierzać ku człowieczeństwu, zmierza ku zwierzęcości i prędzej czy później jest rzetelny i uczciwy, z rozczarowaniem i goryczą stwierdzi: „in vanum laboravi” — „napróżnom się trudził.”

Egzystencjalizm katolicki to afirmacja życia, nie tylko biologicznego, przyrodniczego, naturalnego, ale przede wszystkim życia duchowego, religijnego i wewnętrznego na poziomie nadprzyrodzonym, czyli życia łaski, jako już tu na ziemi uczestniczenia w życiu Bożym.

A to zagadnienie łaski jest przecież zagadnieniem Kościoła katolickiego. Człowiek bowiem na ziemi może uczestniczyć w życiu Bożym, przez życie w stanie łaski, tylko i jedynie przez wszczęcie w Chrystusa, przez organiczny związek z Corpus misticum Christi, czyli przez życie w Kościele. Jedynym, a zarazem bezwzględnie koniecznym pośrednikiem między człowiekiem a Bogiem jest Kościół. Stąd też stanowisko egzystencjalistyczne katolika może się wyrażać tylko w intensywniejszym i głębszym życiu w Kościele.

„Poza Kościołem nie ma zbawienia” — to stwierdzenie, przełożone na język filozofii egzystencjalizmu znaczy, że poza społecznością kościelną nie ma mowy o pełni życia, o wszechstronnym i całkowitym rozwoju swej osobowości. Pozytywny stosunek wobec życia jest więc jednocześnie do Kościoła, jako do dawcy istotnego życia: życia łaski.

Egzystencjalizm — przez skrajne stawianie sprawy rozwoju osobowości człowieka, przez skrajnie pojętą afirmację życia, przez podkreślanie odpowiedzialności człowieka za to, kim on jest i jakim jest świat (całość stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych, czyli cywilizacja) — może wywierać dodatni wpływ na katolików, budząc wielu ospałych i ich uaktywniając.

Egzystencjalizm bowiem to postawa

psychiczna krańcowo przeciwna tej, którą wyrażamy w popularnym powiedzeniu „jakim mnie Panie Boże stworzyłeś, takim mnie masz.” Człowiek jest takim, jakim się sam czyni (oczywiście, pamiętając o zastrzeżeniach wyżej poczynionych), a świat kultury i cywilizacji też jest tylko takim, jakim my go czynimy. Nie jest on bowiem człowiekowi z góry narzucony, nie determinuje on człowieka, ale to człowiek go determinuje.

Egzystencjalizm jest więc stanowiskiem krańcowo przeciwnym determinizmowi, daje przeto wiele optymizmu, jest źródłem dynamizmu życiowego, energii, aktywności, tępi kwietyzm, lenistwo, niezaradność, nieróbstwo. Podkreśla charakter społeczny życia ludzkiego, gdyż jednostka angażując siebie w jakimś kierunku, zdaniem egzystencjalizmu, angażuje jednocześnie i całe społeczeństwo. Jest to więc postawa pozytywna wobec życia i kultury. Za jeden z przejawów takiej postawy w katolicyzmie można by uważać ruch t. zw. ascezy organicznej (nazwa pochodzi od tytułu książki Schmidta, *Asceza organiczna*).

Pamiętać jednak trzeba, że egzystencjalizm, reprezentowany dzisiaj głównie przez ateistów, stał się już raczej manifestacją światopoglądu pogańskiego.

Michał PORADOWSKI

INTUICJA

Im wyżej się wznosi jakiś umysł, tym mniej rozumuje, a więcej widzi. Dlaczego bowiem oświecać to, co jest jasne, udowadniać to, co jest już zdobyte. Chcieć wspierać syllogizmami bezpośrednią rzeczywistość to znaczy lampami oświecać słońce.

A jednak to uznano do czasu filozofa z Królewca¹⁾ za najważniejsze zadanie filozofii. Od jego czasu ludzkość bawi się w ślepego z wzmówienia.

Co powinno być naszą chlubą i co nas upodabnia do aniołów, to przedstawiono nam jako nieuleczalną ranę.

¹⁾ E. Kant

KS. A. BESSIERES

KATOLICKIE POJĘCIE WŁAŚNOŚCI

W artykule p. t. „Najważniejsze hasło” w numerze 7 ZYCIA (patrz również artykuł pod tytułem „Aktualność papieskich encyklik społecznych”, nr. 6 ZYCIA), mgr W. Soroka wskazał na główną zasadę chrześcijańskiej odbudowy świata, mianowicie na pełen humanizm. Miarą sprawiedliwego ustroju, do którego nawołują papieże, jest pełen człowiek, z duszą i ciałem, ze swymi potrzebami materialnymi, duchowymi i nadprzyrodzonymi.

W sprawiedliwym ustroju musi być miejsce na pełną wolność człowieka. Gwarancją tej wolności jest własność, osobiste prawo posiadania.

Nie tylko główna zasada społeczno-ustrojowa, ale również trafna ocena współczesnych prądów społeczno-gospodarczych i światopoglądowych dowodzą wciąż żywej aktualności papieskich encyklik społecznych. Jest to wynikiem właściwego pojęcia o człowieku.

Chodzi tu głównie o ocenę liberalizmu, socjalizmu i komunizmu.

Wspólnym ich podłożem jest monizm filozoficzny, nie wyodrębniający z jedności materii, czy — jeśli chodzi o idealizm poznawczy — z jedności absolutnego ducha — człowieka. Człowieka z jego wiecznym celem i z wolą zdobycia tego celu.

Pogląd encyklik społecznych w tym względzie tchnie realizmem katolickim i kategorycznie odcina się zarówno od błędów materializmu jak i idealizmu.

W zakresie doktryny społeczno-gospodarczej papieże wyodrębniają stanowisko katolickie zarówno od li-

beralizmu, jak i socjalizmu. „Pierwszy bowiem okazał się niezdolnym do sprawiedliwego rozwiązania kwestii społecznej, a drugi doradca lekarstwo, które jest stokroć gorsze od choroby i ludzkość wtrąciłoby w większe jeszcze niebezpieczeństwo.” (s. 57).

O komunizmie papież Pius XI pisze w słowach bardzo ostrych: „Jeden odłam socjalizmu przeszedł przemianę podobną do tej, której uległo — jak poprzednio wyjaśniliśmy — gospodarstwo kapitalistyczne. Popadł w komunizm i tak w teorii, jak w praktyce stawia sobie dwa cele: *najostrzejszą walkę klas i zupełne zniesienie własności prywatnej*: a robi to nie skrycie i nie na drodze okrzęnej, lecz jawnie, otwarcie, przy użyciu wszelkich, nawet najgwałtowniejszych środków.

„W dążeniu do tych celów na wszystko się waży i przed niczym się nie cofa; a kiedy się dorwie do wła-

ści, objawia nieprawdopodobną i straszliwą brutalność i nieludzkość. Świadczą o tym okropna pożoga i ruiny, którymi znaczy olbrzymie przestępstwo Europy wschodniej i Azji. Do jakiego zaś stopnia jest nieprzyjacielem i otwartym wrogiem Kościoła i samego Boga, mówią o tym, niestety, aż nadto głośno fakty niezaprzeczane i wszystkim znane.” (s. 88).

Charakteryzując najogólniej postawę konkretną, przeciwną liberalizmowi, należy podkreślić, iż encykliki negatywnie odnoszą się do wolnej konkurencji i dążenia do zysku jako do absolutnych zasad kierowniczych w życiu społeczno-gospodarczym. Potępiają dyktaturę gospodarczą finansjery, a nawet, szczegółowo, negatywnie odnoszą się do spółek anonimowych. Przyznają państwu prawo interwencji w życie społeczno-gospodarcze. Opowiadają się zdecydowanie za prawem organizacji i zbiorowego występowania robotników. Żądają sprawiedliwej płacy za pracę, uwzględniającej stan rodzinny. Zalecają udział robotników w zyskach, a także we własności większych przedsiębiorstw i upowszechnienie własności wśród proletariatu.

Ale wbrew socjalizmowi encykliki zdecydowanie opowiadają się za własnością prywatną, za uwłaszczeniem mas, przeciwko przesadnemu uroszczeniu pracy, przeciwko nieograniczonej interwencji państwa. Wypowiada-

DOKOŃCZENIE OBOK

CZEGO SIE UCZY MŁODZIEŻ ROSYJSKA?

Dzieci Stalina.

Publiczne nauczanie¹⁾, które ściśle biorąc było w Związku sowieckim zniesione podczas wojny, zostało z wielkim hukiem na nowo podjęte. Przygotowanie nauczycieli do ich zadania, jak również wydrukowanie nowych książek szkolnych, zawierających między innymi zmienione odpowiedzi na wiadomości o Stanach Zjednoczonych trwało cały rok. Obecnie jednak około 26 milionów dzieci w wieku od 8 do 15 lat — większa część po raz pierwszy — jest znów w szkole.

Pierwszym przywitaniem jakie czekało dzieci, gdy we wrześniu otworzyły nowe książki szkolne, była kartka z napisem: „*Dziękujemy Ci, Towarzyszu Stalinie, za szczęśliwe dzieciństwo.*”

Dzieci rosyjskie są do pewnego stopnia wychowane przez rodziców. Ale w gruncie rzeczy nie są dziećmi swoich rodziców. Tak samo jak wszystko inne dzisiaj w Rosji, należą do Stalina. Są dziećmi Stalina. Dlatego też nie rodzicom, lecz Stalinowi winne być wdzięczne „za szczęśliwe dzieciństwo.” I nie rodzice, lecz Politbiuro i Partia Komunistyczna decydują o tym, jakie wiadomości, przeznaczone dla dzieci, są dobre, a jakie winny być przed nimi ukrywane.

Pomiędzy różnymi sprawami, o których się dowiadują dzieci Stalina, bardzo ciekawe są wiadomości o Stanach Zjednoczonych. Cytują je z podręcznika dla szkół powszechnych. Rozdział ten był napisany pierwotnie w r. 1938 i obecnie został zaopatrzony w napis: „Zrewidowane i zaktualizowane w r. 1946.”

Zrewidowana nauka o Stanach Zjednoczonych.

Oto, co podaje ten podręcznik o Stanach Zjednoczonych:

„Ten ogromny i bogaty kraj jest całkowicie w rękach małej zgrai mi-

lionerów, do których należą trusty produkujące stal, naftę, węgiel, miedź i t.p. Ci milionerzy żyjąc w przepychu, wyciskają swoje zarobki z robotników, którzy są pozbawieni wszelkich praw ekonomicznych. Dzienna praca wynosi 9 i 10 godzin. Robotnik amerykański jest bardziej wyzyskiwany i musi więcej pracować od europejskiego robotnika. To też w wieku 45 lat robotnik amerykański traci już zdrowie i jest starym człowiekiem, zdany na jałmużnę.

„Właśnie na skutek takiej metody wyzysku, światowy kryzys ekonomiczny najbardziej dotknął amerykański przemysł kapitalistyczny. W wyniku tego kryzysu liczne miliony robotników znalazły się na bruku jako żebracy. W roku 1934 było w Ameryce ponad 17 milionów bezrobotnych. Bezrobocie osiągnęło rozmiary dotąd nieznanne w krajach cywilizowanych.

„Tak samo prywatne rolnictwo amerykańskie chyli się do upadku. Doprowadzeni do nędzy rolnicy po prostu opuszczają gospodarstwa. Równocześnie trusty kapitalistyczne, w swoim żarłocznym interesie niszczą miliony ton ziarna, tak bardzo potrzebnego dla głodujących, palą żytem w piecach lokomotyw, aby podwyższyć cenę ziarna i mąki, za którą ludność musi płacić.”

— Oczywiście nie mówi się dzieciom, iż to upadające państwo kapitalistyczne pomogło Unii Sowieckiej w jej najcięższych godzinach. Byłoby to oczywiście śmieszne. Wojna, zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie — uczy się dzieci — została wygrana tylko przez Związek Sowiecki, który po prostu z dobrego serca dopuścił mocarstwa kapitalistyczne do udziału w zdobycy wojennej.

Szkola, podporządkowana polityce.

Przed otwarciem szkół w całej Rosji w dniu 2-go września, nauczyciele otrzymali ściśle instrukcje, jak np.:

„Jest obowiązkiem patriotycznym każdego nauczyciela wychować aktywną, wykształconą i — co najważniejsze — ideologicznie uświadomioną młodzież. Sam Lenin nieraz wskazywał na to, że szkoły nie mogą pozostać poza polityką. Pierwszą rzeczą, której dziecko powinno się nauczyć, jest zasada, że jednostka jest całkowicie podporządkowana państwu. Inicjatywa indywidualna jest dopuszczalna jedynie według wskazań, dyktowanych przez państwo. W wypadkach konfliktu pomiędzy celami wychowawczymi a ideologicznymi, działalność wychowawcza nauczyciela winna być podporządkowana zasadzie wychowania młodzieży sowieckiej w duchu naukowej komunistycznej filozofii.”

W taki to sposób dzieci sowieckie od pierwszego dnia w szkole są wychowywane przede wszystkim na komunistów, a w drugim rzędzie dopiero bierze się pod uwagę ich wykształcenie. Tak samo dowiadują się w pierwszym dniu nauki, że spadło na nie wielkie błogosławieństwo: — zostały uznane za dzieci Stalina. Powinny uznawać Stalina za swego ojca. Przynajmniej raz w tygodniu, czy to w krótkiej rozprawie, czy też w jakimś rysunku, powinny wykazać w jaki sposób chciałyby spełnić życzenia towarzysza Stalina.

Kto wynalazł lokomotywę, radio i żarówkę?

Od samego początku program nauki dziecka sowieckiego obraca się w kręgu nacjonalizmu sowieckiego. Już w przedszkolu mówi się dziecku o cudownej „piatiletce” Stalina, której zadaniem jest doprowadzić Sowiety do tak niebywałej potęgi, aby zaćmiła wszystko, co dotychczas usiłowano stworzyć w krajach kapitalistycznych.

Pierwsze kroki dziecka w nauce historii obracają się około przucidowania bohaterskich czynów Armii Czerwonej i bohaterów partyzantki w „wojnie ojczyzny” przeciw hitlerowcom. Pierwsze zadanie arytmetyczne: — jeśli nasz „stachanowiec” może wydobyć w ciągu jednej zmiany tyle a tyle ton węgla, ile może wydobyć w ciągu trzech zmian?”

— Wszystko, co dobre i wielkie na świecie, ma swoje źródło w Rosji. W ten sposób, według podręcznika ucznia sowieckiego, nie Anglik Stephenson wynalazł lokomotywę, lecz członek akademii Polzunow. Imię Marconiego jest również nieznane, jeśli chodzi o wynalazek radia, który podręczniki sowieckie przypisały profesorowi Popowowi. — Pierwszą żarówkę wynalazł nie Edison, lecz wielki uczyony rosyjski, Pietrow...

Przytykado tak się składa, że całe swoje wykształcenie w szkole powszechnej, średniej i na uniwersytecie — zdobyłem w Rosji przedrewolucyjnej i jako żywo nigdy nie słyszałem o Polzunowie, Popowie i Pietrowie...

Mundury i opłaty.

Jeszcze jedna inowacja czekała dzieci szkolne w tym roku szkolnym. Po raz pierwszy od upadku Rosji carskiej, wszystkie miały nosić mundury. Dla dziewcząt ciemno brązowe plisowane spódniczki z białym kołnierzykiem i czarne fartuszki. Chłopcy — czarne mundury kroju wojskowego z naramiennikami i mosiężnymi guzikami. Uczniowie, którzy wyróżniają się dobrym sprawowaniem, pilnością i stosowaniem się do przepisów, otrzymują w nagrodę wstążeczki, noszone na piersi.

Nie wszystkie dzieci korzystają z dobrodziejstwa nowego programu wychowawczego. Dzieci w wieku od 8—15 lat chodzą do szkoły powszechnej na obowiązkowy kurs siedmioletni. Natomiast dzieci, które ukończyły 15 rok życia oraz dzieci starsze, musiały pozostać w fabrykach i w kolektwach, gdzie podczas wojny otrzymały fachowe przygotowanie.

Sama nauka w szkole powszechnej jest bezpłatna. Za książki szkolne oraz mundury trzeba płacić. Dla przeciętnej rodziny rosyjskiej z kilkorgiem dzieci, jest to zbyt kosztowne. Ponadto ci, którzy po ukończeniu szkoły powszechnej chcą uczyć się do szkoły średniej, zmuszeni są płacić 200—500 rubli rocznie. Oczywiście książki szkolne i mundury dla szkół średnich są droższe, niż w szkołach powszechnych. Na uniwersytetach opłata wynosi 2.000 rubli rocznie, przy czym mundur i książki pochłaniają prawie taką samą sumę.

Dla kogo są szkoły wyższe?

Obecnie wyższe wykształcenie w Rosji jest zarezerwowane prawie wyłącznie dla potomstwa sowieckiej arystokracji biurokratycznej. Wobec tego zaś, że wyższe wykształcenie jest absolutnie konieczne do uzyskania lepszego stanowiska w biurokracji, obecny system szkolny de facto zapewnia wyższej warstwie komunistycznej ciągłość jej władzy.

Z uwagi na to, że przyszła biurokracja sowiecka wyjdzie z szeregu wychowanków szkół średnich i wyższych sposob przedstawienia w tych szkołach różnych faktów historycznych nabiera specjalnego znaczenia. Mam przed sobą całkowicie nową książkę szkolną z r. 1946, wydaną przez prof. A. M. Ponkratowa, według zasad, ustalonych przez urząd propagandowy Politbiura.

Pakt Hitler-Stalin i sowiecka historia ostatniej wojny.

Najciekawszą jest ta część książki, która zajmuje się kwestią powstania II wojny światowej i wojny w ogóle.

Polityka rządu sowieckiego jest przedstawiona jako pełna mądrości i niezrównanego poczucia sprawiedliwości. Pakt Hitler-Stalin z r. 1939 jest oceniony jako znakomite posunięcie sowieckiego geniuszu, pakt ten bowiem przetrwał okrażenie Sowietów przez Anglię i Francję, które to państwa kierowały agresją hitlerowską przeciwko Unii Sowieckiej.

„Ta mądra polityka, głosi jeden z rozdziałów — pozwoliła Unii Sowieckiej odegrać tak doniosłą rolę w rozwiązaniu międzynarodowych problemów i podniosła jej autorytet w opinii mas pracujących całego świata.”

Końcowy rozdział jest zatytułowany: „Wielka wojna ojczyzny narodu sowieckiego przeciwko Niemcom hitlerowskim.” Udział mocarstw zachodnich jest przedstawiony jako nic nie znaczący. Kampanię północnoafrykańską i włoską zbywa się zaledwie jednym zdaniem.

Więcej uwagi poświęca się inwazji alianckiej we Francji. Uznaje to jest jednakże zredukowane do zera twierdzeniem, że akcję anglo-amerykańską należy przypisać „wojskowym sukcesom Czerwonej Armii, która odciągnęła od zachodu strategiczne rezerwy niemieckie.” O akcji pożyczkowo-dzierżawnej (Lend-Lease) ani słowa. Przeciwnie — to fabryki sowieckie zaopatrywały Czerwoną Armię w potrzebne samoloty, czołgi i inne uzbrojenie! Wyłącznie państwo sowieckie i gospodarstwa kolektywne zaopatrywały w żywność Armię Czerwoną. Franklin D. Roosevelt wspomniany jest tylko raz jedyny i to tylko jako przewodniczący delegacji amerykańskiej w Teheranie. Z nierosyjskich wodzów jedynie marszałek jugosłowiański Tito uzyskał pochlebny wzmiankę.

Krótki dodatek zajmuje się sowiecką inwazją Mandżurii i Korei. Tu znowu Związek Sowiecki figuruje jako państwo, które odniosło zwycięstwo nad potężną Japonią. O udziale zaś Ameryki w wojnie na Pacyfiku nawet się nie wspomina.

Dok. Na Stronie 8

ją się za godnością pracy. A tę godność pracy, jak mówi encyklika — narusza traktowanie pracy wyłącznie jako funkcji społecznej.

Zapewne czytaliśmy przed kilku tygodniami wzmiankę o artykule, lub sam artykuł prof. Chałasińskiego, ogłoszony w Polsce. Wystąpił on z tezą, że Marx dał swym dziełem krytykę ustroju kapitalistycznego — i nic więcej. Twórczość Marxa ma więc cechy jedynie negatywne. Brak mu zaś należytej wizji pozytywnej, która dopiero się wypracowuje.

Znamienne jest to uświadomienie sobie, przez przedstawiciela lewicy społecznej i marksistę niedomogu ruchów negatywnych. Encykliki papieskie uniknęły tego błędu. Zawierają w sobie zdecydowane słowa krytyki ustrojów błędnych. Ale głównym punktem ich zainteresowań są wskazania, co należy zrobić, by wybudować ustrój społeczny sprawiedliwy.

Jedno tylko należy jeszcze do tematu. Mianowicie poszukiwanie przez papieża gwarancji dla humanistycznego go czy personalistycznego rozwiązania ustrojowego.

Encyklika Leona XIII za główny przedmiot zainteresowania stawia sobie, jak twierdzi większość komentatorów — obronę własności prywatnej. Własność prywatna jest tu pojęta inaczej niż ją pojmują liberalizm. Cechą tego pojmowania własności jest posiadanie indywidualne, lecz zbiorowe użytkowanie. Jest to własność, obciążona służbą społeczną.

Pius XI powiada, że wszelkie rzeczy zbędne są rzeczami drugich. Są zatem jakby okradaniem biednych i głodnych. Lecz nie mniej jednak i Pius XI jak i Leon XIII obydwoj stoją twardo na gruncie własności pry-

watnej. Z niej bowiem wynika zasada gospodarczej i społecznej odpowiedzialności jednostki. O nią opiera się koncepcja decentralizacji ustroju społecznego. Tylko w oparciu o własność prywatną, może uniezależnić się człowiek od centralnych władz gospodarczych i politycznych w tych rozmiarach, które mu są potrzebne do zachowania wolności i godności.

Aktualność tej prawdy encyklik musi być przebojowa.

Okres obecny ma skłonności do bagatelizowania własności. Socjaliści nie widzą już granicy, poza którą nie wolno by było upaństwowiać. Wspomniany pisarz angielski R. H. Tawney w drugim swoim dziele: *The Acquisitive Society* wręcz domaga się zniesienia własności prywatnej. Uważa to za konieczność, związaną z usunięciem zysku jako zasady życia gospodarczego. Postuluje użyteczność społeczną, ale tak realizowaną, iż praca byłaby tylko funkcją społeczną, a wszyscy ludzie urzędnikami.

Zdaje się, że Kościół na taką koncepcję się nie zgodzi. W każdym razie jest ona sprzeczna z encyklikami społecznymi. Temat to jednak ze wszechmiar palący. Oto np. o ile mi wiadomo spośród propozycji „praw jednostki,” złożonych w UNO (Organizacja Narodów Zjednoczonych), jako materiał przygotowawczy do „kart wolności człowieka” — żadna propozycja europejska nie zawiera gwarancji własności prywatnej. Jedynie Amerykanie proponują to jeszcze. Tym czasem według papieża jej zniesienie nie da się pogodzić z wolnością człowieka.

Mgr W. SOROKA

Belgia

To i...

Tragiczny brak księży

Brak kapłanów coraz poważniej daje się odczuwać we Francji, szczególnie w parafiach wiejskich. Każdego roku umiera 400 kapłanów, a na ich miejsce nie ma następców. Na 9 tysięcy parafii, które liczy Francja, 3 tysiące jest bez księży. Za parę lat w niektórych diecezjach będzie zaledwie 1 proboszcz na cały powiat. Być może, że rozwijana obecnie propaganda powołań kapłańskich odniesie skutek i po kilku latach ten smutny stan ulegnie poprawie.

Nadzieje na Kościół

Przywódca socjalizmu francuskiego, Leon Blum, którego znana książka „Na miarę człowieka”, mimo postawy nawskroś materialistycznej wzbudziła bezkrytyczny entuzjazm w polskiej prasie emigracyjnej wszystkich odcieni, napisał w swoim pamiętniku z czasów wojny:

„Kościół wprawdzie nie cofnął nigdy swoich słów potępienia socjalizmu, ale w ostatnich 50 latach zajął stanowisko, zwłaszcza w sprawie pracy i własności, które mu pozwala iść drogą podobną do naszej. Być może, że nasze drogi spotkają się, kiedy zostaną usunięte wszystkie istotne przedmioty nieporozumienia.” To też — wobec zmian, jakie w międzyczasie się dokonały „spory straciły na ostrości, a nawet targi tracą podstawę...” (berliński „Tagespiegel”).

Jest to wyznanie, którego nie należy lekceważyć. Wykazuje jednak nadmierne uproszczenie i zbyt łatwy optymizm. A przy tym nie jest wolne od nieznajomości rzeczy. Stanowisko Kościoła w sprawie pracy i własności liczy sobie nieco więcej lat, niż 50. Zasady społecznego ograniczenia własności były świadomi myśliciele katolicy wszystkich czasów. W gruncie rzeczy Kościół pierwszych wieków praktykował ją, a tomiści XIII wieku pisali o niej tylko to, co Leon XIII w XIX i Pius XI w XX wieku. Nie ma też „nadziei”, aby Kościół zmienił swój negatywny stosunek wobec socjalizmu, ze względu na jego materializm dziejowy, na jego teoretyczne stanowisko wobec religii jako sprawy prywatnej — a w praktyce — ze względu na jego nietolerancję religijną. A także i wobec różnicy w samej doktrynie społecznej właśnie na terenie nauki o pracy, własności i człowieku.

Nie będziesz miał bogów innych przed Marksem...

(L) Burmistrz miasteczka Viano (prow. Reggio Emilia), socjalista Mario Spadoni, został przemocą złożony ze swego urzędu za to, że odważył się publicznie przystąpić do Komunii św. Po powrocie z kościoła p. Spadoni zastał w domu dwudziestu towarzyszy partyjnych, którzy pod groźbą rewolwerów i sekatek kijów zmusili go do podpisania aktu zrzeczenia się burmistrzostwa.

Dla osób, nie orientujących się w obecnych stosunkach na Półwyspie Apenińskim, trzeba dodać, że w parlamencie włoskim partia socjalistyczna wypowiedziała się jednogłośnie za paragrafem nowej konstytucji, zapewniającej wszystkim obywatelom pełną swobodę wyznań...

Dni prześladowań mogą wrócić

Z okazji uroczystości kościelnych Valle Crucis, które odbyły się w Walli, Biskup Petit wygłosił przemówienie na temat przyszłości Kościoła Kat., wskazując na zalew Europy i innych części świata przez skrajny materializm idący od wschodu, materializm, który stał się nowym bogiem.

Pomimo widocznego wzrostu potęgi Kościoła, należy liczyć się z tym, że w wojnie z religią, która się obecnie już toczy, może dojść znowu do krwawego prześladowania Kościoła.

Między innymi biskup oświadczył:

„I znowu wojna z religią się rozpoczęła. Możliwe, że dla nas, katolików, nadejdzie dzień, gdy nasze świątynie i nasze ołtarze zostaną zrównane z ziemią. Znowu może zapędy nas do katakumb i jaskiń górskich. Może znowu msza św. będzie odprawiana przez świętych księży. W niektórych miejscach świąta to się już zaczęło. Lecz dopóki w sercach naszych tkwi głębokie umiłowanie Mszy świętej, to wszystko będzie bez znaczenia. My wytrwamy”. (m)

WATYKAN

DLACZEGO KOŚCIÓŁ JEST ZWALCZANY

Radio watykańskie mówiło ostatnio o powodach, dla których Kościół katolicki jest teraz tak usilnie zwalczany przez komunistów. Spowodowane jest to tym, że Kościół jest dzisiaj właściwie jedynym obrońcą wolności praw przyrodzonych i ludzkich, zagrożonych przez egoizm materialistyczny i tyranję.

Właśnie w chwili, gdy papież zwraca się do świata w wezwaniach o zabezpieczenie trwałego pokoju, opartego na wolności i poszanowaniu praw ludzkich, fałszywi prorocy rzucają oszczerstwa na niego i prowadzą zaciętą walkę z Kościołem, który stanął na drodze do realizowania ich planów.

JERUZOLIMA POD OPIEKĄ WATYKANU?

Watykańskie czynniki miarodajne stanowczo zaprzeczają pogłoskom ze źródeł angielskich, według których miasto Jerozolima miałoby wkrótce przejść pod zarząd Watykanu, lub nawet być uznane przez Organizację Narodów Zjednoczonych za własność Stolicy Apostolskiej. Te same czynniki — udzielając wyjaśnień w zwykłej, nader oględnej formie — nie wykluczają jednak możliwości objęcia przez Stolicę Apostolską religijnej i moralnej opieki nad Jerozolimą i jej najbliższą okolicą.

Jak wiadomo, w przeszłości Watykan podejmował już kroki w celu zapewnienia Jerozolimie charakteru Świętego Miasta ze względu na znajdujący się tam Grób Chrystusa.

Po pierwszej wojnie światowej zabiegi Stolicy Apostolskiej nie odniosły pożądanego skutku, gdyż wówczas Anglii interesowało w Palestynie przede wszystkim zagadnienie sionizmu. To też sugestie Watykanu w tym względzie ginęły bez echa, a opieka nad Grobem Zbawiciela sprawowana jest do dnia dzisiejszego według norm ustalonych jeszcze przez Turków. Czy życzenia Watykanu zostaną nareszcie wysłuchane? Na pytanie to trudno jest dziś odpowiedzieć. Jedno jest tylko pewne, że tym razem Stolica Apostolska nie wystąpi pierwsza z inicjatywą i będzie czekała, aż zrobią to mocarstwa zainteresowane. (K.)

POLSKA

BRYTYJSKI OŚRODEK INFORMACYJNY, otwarty ostatnio w Warszawie, spotkał się z ostrą krytyką „Głosu Ludu” (152).

Sprawozdawca widział tam zdjęcia lasów i łąk angielskich, oraz „scenki z życia drwali i pasterzy.”

„Może Anglicy sądzą, że „leśne sceny” specjalnie odpowiadają upodobaniom zwiedzających?” Drugim grzechem jest umieszczenie na głównych miejscach brytyjskiej prasy konserwatywnej. „Ma się rozumieć na próżno szukaliśmy gazety „Daily Worker” lub innych wydawnictw komunistycznych.

„Ale dlaczego centralne, najbardziej widoczne miejsce wśród tygodników zajmuje ultra-reakcyjny, wybitnie antypolski, katolicki „The Tablet”? Czyżby w protestanckiej Anglii, gdzie do dziś dnia słowo „papista” jest słowem obraźliwym, to właśnie jezuitckie pismo było aż tak bardzo pcczytne? Na pewno nie tędy prowadzi droga do wzajemnego lepszego poznania się i zbliżenia.”

Rzecz jasna, iż rzekoma „antypolskość” katolickiego „The Tablet”, o który oskarża go pismo P.P.R. polega na tym, że wspomniany tygodnik w ostrych słowach nazywa po imieniu obecny reżim, panujący w kraju i odróżnia od niego naród polski.

POCHWAŁĘ WIELKOPOLAN przynosi „Robotnik” (152), stawiając sobie pytanie, dlaczego n. p. odbudowa Poznania postąpiła tak wyjątkowo szybko, choć obowiązują tam te same prawa, co wszędzie, a państwo nie stosuje tu specjalnej polityki protekcyjnej. Otóż przyczyną jest człowiek.

„Realizm sądu, uczciwość, zamiłowanie do czystości i porządku, sumiennosc, pracowitość, oszczędność, gospedarczość, skąpość słowa, zdyscyplinowanie, zdolności organizacyjne — to cechy, występujące u Wielkopolan na długo przed rozbiorem i będące źródłem większych aniżeli gdziekolwiek osiągnięć gospodarczych.”

W tym samym numerze „Robotnika” znalazł się artykuł prof. Uniwersytetu Poznańskiego Bolesł. Kuryłowicza, który w ten sposób pisze o swych kolegach: „Świat profesorski tutejszych uczelni wyższych, mocno zresztą przetrzebiony w okresie ostatniej wojny i okupacji, posiada rzucające się w oczy piętno wielkiego wyczepiania i wyraźnej de-

KRONIKI

orientacji w dziedzinie zjawisk i faktów, składających się na dzisiejszą rzeczywistość polską. Z przykrością stwierdzić należy, że nieraz stanowisko tego świata pod względem głębokości ujęcia żywo przypomina najgorsze wzory drobnomieszczańskiej kultury. W latach ubiegłych poznańskie sfery uniwersyteckie posiadały piętno wybitnie klerkalno-endeckie. Pod tym względem niewiele się zmieniło. W każdym razie te właśnie sfery nadają ogólny ton wspomnianemu środowisku.”

Prof. Kuryłowicz jest znany z tego, że do „dzisiejszej rzeczywistości polskiej” znakomicie się dopasował.

NIECENZUROWANE SŁOWO

Wydane ostatnio w Warszawie „ustawy gospodarcze” zwrócone są formalnie przeciw „spekulacji”, ale istnieją — także w kraju — uzasadnione obawy, że mają na celu podcięcie i poddanie całkowitej kontroli także resztek t. zw. odcinka prywatnego. Przeciw takim obawom bardzo energicznie występują obrońcy ustaw, twierdząc, że nasz „model gospodarczy” nie ulegnie zmianie, a p. Minc stale wysuwa tezę, że znalazł dla Polski system oryginalny, ani wschodni, ani zachodni, polegający na zharmonizowaniu państwowej, planowej gospodarki z inicjatywą prywatną.

Na tym tle dość znamienity wypadek wydarzył się „Robotnikowi” (153). W polemice z „Głosem Ludu” powiada: „w obecnym naszym tymczasowym modelu gospodarczym niektóre przedsiębiorstwa powinny być upaństwowione, inne przekazane samorządom, a jeszcze inne oddane spółdzielczości lub inicjatywie prywatnej.”

Widocznie połapano się w ostatniej chwili, że użycie słowa „tymczasowe” może obrazić p. Minc, bo wydrapano to słowo długim już na maszynie rotacyjnej, nie tak jednak dokładnie, by się nie dało odczytać. Mimo tego zabiegu dla nikogo, kto obserwuje kolejne fazy przemian (nie tylko gospodarczych) w Polsce, nie może być tajemnicą, że to niecenzuralne słowo oddaje prawdę.

OBOWIĄZKI OFICERA

Podczas święta oficerskiej szkoły broni pancernej przemawiał gen. bryg. Zarzycki, oświadcza m. in.: „Oficer broni pancernej musi doskonale znać mechanizm czołgów i musi też znać mechanikę przemian społecznych, musi znać taktykę walki czołgów i musi znać taktykę walki politycznej z reakcją.” („Polska Zbrojna” 150).

BELGIA

ZJAZD CHRZEŚCIJAŃSKICH DEMOKRATÓW

W Leodium w Belgii obradował międzynarodowy zjazd chrześcijańskich demokratów, z udziałem delegatów z 14 krajów.

Zjazd wysłuchał sprawozdań o położeniu robotników w poszczególnych krajach. Z przyjętych wniosków wynika, że zjazd krytycznie odnosi się do szeroko zakrojonej nacjonalizacji przemysłu, którą uważa za wskazaną tylko w pewnych dziedzinach produkcji, natomiast wypowiedział się za współudziałem robotników zarówno w zyskach, jak i w kierownictwie przedsiębiorstw. Zdaniem zjazdu, droga do prawdziwej demokracji przemysłowej prowadzi poprzez ścisłą współpracę pracodawców z pracownikami.

CZECHY

LOS SZKÓŁ KATOLICKICH

Dr J. Stransky, czeski minister oświaty, który przybył do Londynu celem podpisania umowy kulturalnej z rządem brytyjskim, przyjął przedstawicieli prasy i starał się ich przekonać, że niesłuszne są poglądy, jakoby w rządzie czeskim dominującą rolę odgrywali komuniści. Zdaniem p. Stransky'ego jest to rząd koalicyjny, w którym komuniści posiadają tyle tek, ile przypada im proporcjonalnie do siły w parlamencie, t.j. 40%. przy czym decyzje rządu podejmowane są w drodze kompromisu.

Na zapytanie przedstawiciela londyńskiej prasy katolickiej, czy wszystkie szkoły katolickie będą przejęte przez Państwo, jak tego domaga się projekt rządu czeskiego, p. Stransky odpowiedział, że toczą się obecnie pertraktacje w sprawie pozostawienia szkół katolickich i że jest nadzieja, że dojdzie w tej sprawie do kompromisu.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że wbrew oświadczeniu p. Stransky'ego, komuniści są istotnie dominującym czynnikiem w rządzie czeskim i że wyraźnie dążą do utrudnienia

działalności katolickiej, a w szczególności do zmonopolizowania wszystkich szkół, to należy raczej obawiać się, iż życzenia p. Stransky'ego, aby utrzymać niezależne szkoły katolickie, pozostaną tylko życzeniami.

JUGOSŁAWIA

PRZEŚLADOWANIA W SŁOWENII

Z informacji, jakie się przedostały z Jugosławii zagranicę, wynika, że po Chorwacji przyszła teraz kolej na Słowenię, gdzie komuniści rozpoczęli akcję przeciwko duchowieństwu i działaczom katolickim. Nie ma tygodnia, aby dziesiątki osób nie były aresztowane i zgładzone.

W całej Słowenii rozwiązano wszystkie organizacje religijne. Zakazano jakichkolwiek procesji i manifestacji katolickich. Zamknięto również szereg szkół katolickich, ochronk i domów wypoczynkowych dla starców. 4 seminaria duchowne zamieniono na baraki dla żołnierzy. Jednocześnie agenci komunistyczni podjęli propagandę bezbożnictwa, głównie wśród młodzieży i warstw robotniczych.

SYTUACJA RELIGIJNA

„L'Osservatore Romano” w długim artykule opisuje niezwykle trudną sytuację Kościoła w Jugosławii i potwierdza wiadomości o prześladowaniach katolików i członków duchowieństwa.

Pomimo krwawych prześladowań katolicy wiernie trwają przy Papieżu, uznając Go za jedynego władcę Kościoła i namiestnika Chrystusa.

KANADA

WIELKI KONGRES MARIANSKI W OTTAWIE

Kongres Mariński, jaki przez tydzień obradował w Ottawie, stolicy Kanady, zamienił się w jedną z największych manifestacji katolickich w ciągu ostatnich lat. Na kongres ten przybyło 10 kardynałów, 300 arcybiskupów i biskupów, kilka tysięcy księży i około 200 tysięcy katolików z 65-ciu krajów.

Papież nadesłał na kongres, za pośrednictwem swego legata, kardynała Mc Guigan specjalne błogosławieństwo, w którym podkreśla doniosłe znaczenie wolności, zaznaczając, że nie ma jej tam, gdzie władza nie zna granic i gdzie krzywda i niesprawiedliwość nie są karane. Matką wolności jest prawda.

W otwarciu kongresu wziął udział, oprócz dostojników kościelnych, rząd kanadyjski z premierem Mc Kenzie King na czele oraz liczni przedstawiciele państw zagranicznych.

Podczas kongresu odbył się szereg ogromnych manifestacji religijnych.

Kazania i przemówienia były wygłaszane po angielsku i po francusku.

PORTUGALIA

CUDOWNE UZDROWIENIE W FATIMA

Przed słynnym obrazem Matki Boskiej w Fatima miało miejsce znowu cudowne uzdrowienie. 17-letnia Carminda Roman, głucha i niema od 14 miesięcy, była pogrążona w żarliwej modlitwie i nagle odzyskała mowę i słuch. Świadkami tego uzdrowienia były tysiące pielgrzymów.

ROSJA

DWAJ KSIĘŻA KATOLICCY W MOSKWIE

Pogłoska, że ks. Laberge w Moskwie jest przedstawicielem Watykanu okazała się nieścisła. Ks. Laberge pozostaje w stolicy Sowieckiej, ale tylko w charakterze kapelana katolików amerykańskich.

Nabożeństwa w kościele św. Ludwika odprawiać będzie drugi ksiądz katolicki, J. Thomas, który niedawno przybył do Moskwy. Jest on z pochodzenia Francuzem i przez szereg lat przebywał na Bałkanach. Podczas wojny był więziony przez Niemców w Jugosławii.

SZWAJCARIA

ODCZYT O TYPIE DUCHOWOŚCI ROSYJSKIEJ

Katolickie Stowarzyszenia Uniwersyteckie we Fryburgu zaprosiły Jezuitę Kolgrifowa, profesora Instytutu Wschodniego w Rzymie, z odczytem p. t. „O duchowości rosyjskiej.”

O. Kolgrifow mówił najpierw o pobożności rosyjskiej, nie wchodząc w zagadnienie, czy jest to pobożność z natury katolicka czy też prawosławna. Dusza rosyjska różni się niepomniernie od duszy człowieka wychowanego na kulturze grecko łacińskiej. Cechuje ją własna fizjognomia o zmyśle czegoś nieokreślonego, bezgranicznego. Obca jest jej forma, najjaśniejsze sprzeczności są dla niej czymś naturalnym.

Pobożność rosyjska różni się znacznie od pobożności Zachodu. Odznacza się tym, co autor nazwał sakralizacją, mistycznym uświęceniem życia, lub też wiarą w potencjalne uświęcenie całego życia. Jej cechą jest eschatologizm, patrzyenie na rzeczy pod kątem widzenia groźnych rzeczy ostatecznych, lub oczekiwanie przeistoczenia i uwielbienia świata.

To wkroczenie pierwiastka boskiego w świat ludzki, to przeobstwienie świata, plynienie z niezwykłego kultu Przczystej, a ten właśnie kult jest wzruszającym pełen serdeczności, poufności i spontaniczności.

Duchowość rosyjska objawia się w sposobie czczenia głównych świąt chrześcijaństwa. Boże Narodzenie poprzedza 5 tygodniowy post: Rosjanie witają Zbawcę, na jego drodze do krzyża. Wcielenie traktują w najściślejszej łączności z Odkupieniem, i dlatego głównym, naczelnym świętem jest Wielkanoc, nieogarniona radość misterium Odkupienia przez które stale prześwieca jego znak — Krzyż.

Rosjanin czci cierpienie samo w sobie, niezależnie zupełnie od cnót, które mu towarzyszą, gdyż cierpienie otwiera bramy nieba.

Z drugiej strony lud rosyjski ma niezwykle poczucie grzechu, a stąd przegromna waga modlitwy, która jest ośrodkiem jego wewnętrznej działalności.

S Ł O W A C J A

Niewielka Słowacja już przed wojną za wstydzała swym czytelnictwem i nakładami książek o ileż od niej większą Polskę. Obecnie katolicy tego kraju, mimo trudnych warunków życia, stworzonych przez rząd praski, rozwinęli swoje czytelnictwo do jeszcze większych rozmiarów niż przed wojną. Dotyczy to szczególnie prasy.

I tak tygodnik „Katolickie Nowiny” posiada 150 000 nakładu. Pismo dla młodzieży „Płomień” 20 000. Wspaniale wydawany i interesujący redagowany miesięcznik dla inteligencji „Nowa praca” posiada 10 000 nakładu. „Verbum”, miesięcznik poświęcony filozofii i kulturze (przypominający znakomity polski przedwojenny kwartalnik, który wychodził w Laskach pod Warszawą, również pod tym tytułem) — ma 10 000 egz.

Przed wojną posiadali Słowacy doskonale redagowany dziennik „Slovak”, organ ks. Hlinki, którym kierował do czasu wyjazdu ze Słowacji, po śmierci Hlinki, K. Sidor. Obecnie katolicy słowaccy, jak i katolicy polscy nie posiadają swego dziennika; nie uzyskali pozwolenia.

U. S. A.

MISJONARZE WŚRÓD MORMONÓW

Jest w Stanach Zjednoczonych oryginalna sekta chrześcijańska. Mianowicie „święci Jezusa Chrystusa dnia ostatecznego,” znani pod nazwą „mormonów.” Oryginalność tej sekty polega na tym, że żyją w wielożeństwie. Stanowią zwartą masę w stanie Utah. W głównym mieście tego stanu, Salt Lake City, na 140 tys. mieszkańców jest 56 tys. mormonów. Odznaczają się wielkim sprytem w interesach. W r. 1887 osobnym billem zakazano im wielożeństwa. To jednak nie pomogło. Obecny szef sekty ma tych „żon” ponad 20. Wreszcie do nawracania tych „chrześcijańskich mahometan,” jak ich nazwano, wzięli się zakonnicy Tow. św. Pawła (szczególnie ruchliwie amerykańskie zgromadzenie zakonne) przy wykorzystaniu nowoczesnych metod nauczania. Do osady mormonów zajeżdża auto, mające we wnętrzu kaplicę, kino i radio. Praca misjonarska rozpoczyna się od muzyki; ta zawsze ma powodzenie. Potem przemówienie zakończone apelem do słuchaczy, by swe wrażenia opisać podali misjonarzom. Wieczorem spiją się odpowiedzi na kwestie poruszone przez mormonów. Potem — film odpowiedni itd. Tak idzie praca misjonarska. Tylko nie wiadomo z jakim skutkiem.

KLINIKA DLA WSZYSTKICH RAS

W Ameryce, kraju dziwnych paradoksów, panują niezrozumiale zupełnie dla Europejczyka przesady rasowe, chwilami dziksze w swej praktyce od tego, co w tej dziedzinie wymyślił hitlerizm. Obejmują nie tylko czarne, ale i wszelkie inne rasy kolorowe.

To też w Atlanta staraniem kół katolickich została założona przed dwoma laty klinika, która zwraca się od razu przeciw dwóm uprzedzeniom: religijnemu i rasowemu.

Zaczęły pracę trzy misjonarki lekarki z Filadelfii, dziś klinika ta, która przyjmuje miesięcznie do 700 pacjentów, posiada znacznie liczniejszy personel lekarski i pielęgniarski. W skład pielęgniarek wchodzi również murzynki.

Procent leczonych katolików nie dochodzi nawet 1, reszta to inne wyznania lub ludzie bez żadnej określonej wiary, którzy z elementem katolickim zetknęli się w szpitalu po raz pierwszy w życiu.

ĆWIERĆWIECZE KAT. STOWARZYSZENIA IZRAELA

Ćwierćwiecze tego Stowarzyszenia, znanego pod nazwą Stow. Najś. Maryji Panny Syjońskiej zostało uczczone ostatnio w New Yorku uroczystą mszą św. i komunią św. wszystkich obecnych członków. Jak wiadomo, Stowarzyszenie to celem apostołatu wśród Żydów zostało założone przez Rozalię Marię Levy, która nawróciła się z mozaizmu na katolicyzm. Siedziba główna Stow. mieści się w New Yorku.

CATHOLIC DIGEST

ZYCIE korzysta często z materiałów świetnego amerykańskiego przeglądu katolickiego „Catholic Digest.” Należy mu się za to przynajmniej informacja. Otóż „Catholic Digest” wychodzi już 10 lat. Jego redaktorem jest O. Paul Bussard. W ciągu lat 10 osiągnął 325.000 egzemplarzy nakładu, ponadto 1000 egzemplarzy jest drukowanych systemem Braille'a, pismem dla niewidomych.

Oprócz wydania amerykańskiego wychodzi specjalna seria dla Anglii, dalej w Belgii (Digeste Catholique) w języku francuskim dla Belgii i Francji. Jest ponadto wydanie w języku holenderskim, a w tej chwili dokonuje się umowa z Włochami o wydawanie na terenie Włoch w języku włoskim.

WYKONANIE, naprawa i konserwacja metalowego sprzętu i naczyń kościelnych.

NAPRAWA wszelkiego typu aparatów radiowych, maszyn do pisania, sprzętu domowego i t.p. Szybko, tanio i solidnie.

POLSKI WARSZTAT REPERACYJNY I RADIOWY — 23, Chesterton Road, W.10, LADBroke Grove 4536.

NASZE WYDAWNICTWA

- | | | |
|----------------------------------|---|----------------|
| 1. Stanisław Kasznica | — Rozważania | sh. 2/6 za egz |
| 2. Dr. T. Felsztyn | — Wiedza i Wiara w świetle nowoczesnych poglądów fizycznych ... | „ 1/6 „ „ |
| 3. Dr. J. F. Drewnowski | — Małżeństwo Doskonałe | „ 1/6 „ „ |
| 4. | — Moralność i Kultura | „ 1/6 „ „ |
| 5. Józef Miche | — Filozofia Bolszewicka | „ 3/9 „ „ |
| 6. F. Bohdanowicz | — O zasadniczych cechach światopoglądu katolickiego | „ 1/- „ „ |
| 7. O. Hardy Schilgen | — Ty i Ona | „ 2/6 „ „ |
| 8. Gustaw Morcinek | — Listy z mojego Rzymu | „ 2/9 „ „ |
| 9. Tadeusz Zajączkowski | — W Krainie Absurdu | „ 2/3 „ „ |
| 10. Zbiór czytanek o Matce Bożej | — Z Niepokalaną przez życie | „ 2/- „ „ |

Uwaga: Przy zamówieniach poniżej sh. 3/- uprasza się dołączyć 3 d. na porto

MODLITEWNIKI ŻOŁNIERSKIE

- | | |
|-------------------------------|----------------|
| a) w oprawie luksusowej | sh. 8/ za egz. |
| b) „ „ skórzanej | „ 5/- „ „ |
| c) „ „ płóciennej | „ 3/6 „ „ |

Zamówienie wraz z należnością uprasza się kierować pod adresem: Administracja Tygodnika ŻYCIE — 21, Earls Court Sq., London S.W.5.

STULECIE KONFERENCJI ŚW. WINCENTEGO A PAULO

Nowy York katolicki uczcił wielką uroczystością 100 lecie pierwszej na swym terenie konferencji św. Wincentego a Paulo. W czasie uroczystości przemawiało dwu kardynałów, — kard. Spellman i francuski kard. Tisserant.

Twórcą męskich konferencji Wincentego a Paulo jest paryski uczonec, zmarły w opinii świętości Fryderyk Ozanam, profesor literatury romańskich w Sorbonnie. Czytając jedno z orędzi tego naukowca i społecznika, napisane w 1833 r. podkreślił kard. Spellman nadzwyczajną aktualność jego wypowiedzi. W orędziu tym czytamy m. in.: „Kwestia, która porusza umysły dzisiejszego świata, jest kwestia społeczna, jest walka między tymi, którzy nic nie mają z tymi, którzy posiadają za wiele.” — Jest przez to obowiązkiem wiernych dodać kard. Spellman — aby dążyli do uzupełnienia miłością tego, co nie dostaje sprawiedliwości. „Albowiem miłość jest fundamentem pokoju, a apostoł miłości jest więc człowiekiem pokój czyniącym.”

CZARNY RYNEK NA NIEMOWLĘTA istnieje w Nowym Yorku. Cena za chłopca dochodzi do 950 funtów, za zaś dziewczynkę do 600 funtów. Nabywcami są bogate bezdzietne małżeństwa.

WIELKI BRYTANIA KATOLICKIE BIURO „REKOMENDACJI”

Z inicjatywy episkopatu katolickiego w W. Brytanii zostało otwarte w Londynie katolickie biuro nawiązywania znajomości (Catholic Introductions Bureau, 78, South Croxted Road, London S.E.21), które ułatwia katolikom i katoliczkom nawiązywanie korespondencji i znajomości w celach małżeńskich. Liczne zgłoszenia świadczą, że istniała duża potrzeba uruchomienia tego rodzaju instytucji społecznej.

ZYCIE, jedyne katolickie czasopismo na emigracji należy popierać nie tylko przez osobisty abonament.

Każdy abonent naszego tygodnika zasłużył się sprawie katolickiej, jeśli zechce we własnym zakresie rozpowszechniać ŻYCIE, przez zalecenie go znajomym i przyjaciółom.

... OWO

Fanatyzm bezbożnika

Burmistrz francuskiego miasteczka, Vittes (dep. Pas-de-Calais) otrzymał od naczelnika urzędu szkolnego w St. Omer wezwanie, by ze szkół państwowych w miasteczku usunął krzyże, które „bezprawnie” zostały do nich wprowadzone po wojnie.

Burmistrz odrzucił to żądanie, a w piśmie do p. naczelnika napisał: „Pismo pańskie przyjąłem z oburzeniem. Krzyże wprowadzone do szkoły na skutek żądań całej ludności... Ludność ta nie może pojąć, dlaczego krzyż w szkole mógłby działać ujemnie na dzieci, a przeciwnie, jest przekonana, że podnosi on stale zmniejszający się prestige naszego kraju.

Dlatego ja i moi koledzy z rady gminnej postanowiliśmy nie wykonać pańskiego zarządzenia, chyba że zechce Pan użyć gwałtu... A, jeśli by się już chciało być konsekwentnym, to — panie radco — należałoby usunąć krzyże także z cywilnych i wojskowych cmentarzy.” Pismo to podpisali wszyscy członkowie rady gminnej.

Księża niemieccy i nazizm

Pewien zamerykanizowany Niemiec Stewart Hermann, w książce o stanie protestantyzmu w czasie wojny i po wojnie, napisał:

„Żadne z chrześcijańskich wyznań w Niemczech nie było wolne od wpływów narodowego socjalizmu... Było w Niemczech zbyt wielu ludzi — nie wyłączając pastorów i księży, — którzy w zakresie religii nie doróśli do zadań.”

Socjalistyczny tygodnik angielski „The New Statesman and Nation” pisząc o tej książce stwierdza: „Kościół ewangelicki okazał się mniej odporny wobec nacisku narodowego socjalizmu niż Kościół katolicki, który zawsze czuł za sobą swoją światową organizację... Kiedy władze alianckie zajmowały Niemcy, udzielano im instrukcji, że mogą się oprzeć na katolickich księżach i ich antynacjonalistycznym usposobieniu, że natomiast pastory wszyscy mniej lub więcej się skompromitowali.”

Wielu z Polaków, których los rzucił w czasie wojny do Niemiec słyszeli z tego właśnie powodu od inteligencji niemieckiej, a zwłaszcza od oficerów Wehrmachtu wiele skarg na „brak patriotyzmu” u katolickich księży niemieckich. Niemcy ci niejednokrotnie pytali szczerze Polaków, na czym to polega, że księża polscy od wieków są wyrazicielami polskości i polskiego patriotyzmu, co się wyrażało i wyraża tak jasno w tym, że w czasach zaboru, jak również i w tej wojnie z tego właśnie powodu tak licznie byli tępieni.

Jak dobrze hitlerowcy znali negatywny stosunek swych księży do nazizmu najlepiej świadczy fakt, że w każdej prawie miejscowości w Niemczech zachodnich były wypadki, iż gdy alianci dokonywali rekwiizycji lokali, niektórych zakładów, drukarni i t. p. ich właściciele, Niemcy zaslaniali się świadectwami, podpisanymi przez swoich księży proboszczów o swoim antynazistowskim stanowisku w czasie wojny.

Willa Cather

W przedostatnim numerze ŻYCIA pisaliśmy o śmierci wielkiej pisarki amerykańskiej W. S. Cather, która zmarła w wieku lat 70. Pisaliśmy o jej niezwykłym zainteresowaniu, mimo, że była protestantką dla spraw Kościoła, a szczególnie dla wielkiego religijnego i cywilizacyjnego dzieła misji, któremu zmarła pisarka poświęciła niejedną wspaniałą kartę swych powieści. Oprócz jej powieści *Śmierć przychodzi po arcybiskupa*, trzeba by wymienić zwłaszcza „Shadows on the Rock” (Cienie na skale), która jest historią katolickiej cywilizacji francusko kanadyjskiej Quebec.

WYDAWNICTWA KATOLICKIEGO FUNDUSZU SPOŁECZNEGO

17, Penywern Rd — London S.W.5.

CHRZEŚCJAŃSKI USTRÓJ SPOŁECZNY (Encykliki: Leona XIII Rerum novarum, oraz Piusa XI Quadragesimo anno, ze wstępem i obszernym komentarzem). Str. 96. Cena : 3/-

ENCYKLIKA O CHRZEŚCJAŃSKIM WYCHOWANIU MŁODZIEŻY. (Encyklika Piusa XI, ze wstępem). Str. 40. Cena : 2/6.

ENCYKLIKA O MAŁŻEŃSTWIE CHRZEŚCJAŃSKIM. List okólny Piusa XI z komentarzem i przedmową. Str.72. Cena : 3/-

ENCYKLIKA O KOŚCIELE. Encyklika „Mystici Corporis” Papieża Piusa XII z dn. 29 czerwca 1943 roku, zaopatrzona komentarzem. Str. 96. Cena : 3/-

Encyklika „O kościele Ruskim — 350-lecie Unji Brzeskiej” (Orientalis Omnes Ecclesias — 1945), Papież Pius XII. Przekład polski. Str. Cena : 1/6.

PISMO ŚWIĘTE

NOWY TESTAMENT

Cztery Ewangelie, Dzieje Apostolskie, Listy Apostolskie, Apokalipsa. Z komentarzem. Str. 738, oprawny w tekturkę, c e n a 5 sh.

STARY TESTAMENT

Część II. i III. c e n a 8 sh.

Encykliki Papieskie, Książki do Nabożeństwa i inne Książki Katolickie

Szczegółowy Katalog Wydawnictw Katolickich w y s y ł a m y n a ż a d a n i e.

Zamówienia uprasza się kierować pod adresem:

KATOLICKI FUNDUSZ WYDAWNICZY
17 Penywern Rd., LONDON S. W. 5,

HOLANDIA PO PRZZEŁOMIE

Holandia jest jednym z tych niewielu szczęśliwych krajów Europy, który nie przeżył wojny i jej tragicznych następstw w latach 1914—1918.

Dzięki nieprzerwanemu przez wojnę postępowi ekonomicznemu w okresie lat 50, standard życiowy Holandii (obok Szwecji i Szwajcarii) należy do najwyższych w Europie. Świadczą o tym nowe wspaniałe dzielnice Amsterdamu, wygodne i obszerne mieszkania rodzinne (z przeciętną 5 pokoi na 1 rodz.) nie wyłączając nawet najmniejszych miast. Świadczy najniższa śmiertelność wśród dzieci przy najwyższej przeciętnej życia w porównaniu z innymi krajami świata. Godnym podkreślenia jest fakt, że pomimo braku jakichkolwiek zakazów spożycia alkoholu, konsumpcja napojów wysokokowych stale maleje.

Poczynając od roku 1927, polityka ekonomiczna Holandii wchodzi w nowe stadium rozwojowe. Zagadnienia społeczne stają się zagadnieniami pierwszoplanowymi. Liczba ludności wzrasta stale; fakt ten zmusza rząd do szukania nowych terenów drogą morską walczy z morzem o obszary uprawne. Ostatnie dane statystyczne wykazują 263 osoby na 1 km. kw. Wielki postęp zaznacza się w przemyśle, który obecnie zatrudnił tylu pracowników, ilu ich ma rolnictwo i transport wszelkiego rodzaju.

Bardziej znamienna niż same zmiany ekonomiczne jest atmosfera, w jakiej one się odbywały. Liberalizm religijny nie ma równość sobie. W kraju tym prześladowania są zjawiskiem nieznanym. Kartezjusz i Spinoza uważali Holandię za krainę wolnej i nieskrępowanej myśli. W tym kraju rząd przyznaje subwencje wszystkim szkołom bez względu na wyznanie, pod warunkiem tylko, że utrzymują odpowiedni poziom nauczania. Popierając w najszerszym zakresie szkolnictwo, państwo nie traci z oczu tego faktu, że nie szkoła, lecz rodzina jest elementem kształtującym duszę dziecka przede wszystkim.

Inicjatywa prywatna wyrosła w Holandii na gruncie bezwzględnej uczciwości. Dewizą Holendra jest nie czynić tego, co skrytykowałby u innego. Zmysł praktyczny oraz dążność do ciągłego podnoszenia standardu życia oto dalsze cechy obywatela tego bogatego kraju. Świadczą na przykład o tym skrzynki pocztowe na każdym tramwaju, przechodzącym koło poczty lub dworca, które oszczędzają trud i czasu. Świadczą małe windy wciągające chleb i mleko prosto z ulicy do mieszkań prywatnych. Holender z zasady kocha swój dom i przeciętnie dziesięć procent swego zarobku przeznaczają na ulepszenie jego wnętrza, co w ogólnym budżecie narodowym daje poważne sumy.

Rezultatem uczciwości, zmysłu praktycznego i ciągłego podnoszenia stopy życiowej jest bogactwo gwarantujące rozwój we wszystkich dziedzinach. Amsterdam pomimo, że leży 18 km. od morza, jest jednym z największych portów Europy. Jakkolwiek Holandia to naród żeglarzy, wydajność rolnictwa holenderskiego jest najwyższa na kontynencie europejskim i równa się wydajności Indji Holenderskich. Dalszym przykładem są niektóre gatunki czekolad przewyższające jakością znane gatunki szwajcarskie. Wreszcie linie komunikacyjne holenderskie mogą być wzorem sprawności i dobrej organizacji.

W umysłowości Holendra tradycja jest źródłem jego związku z religią. Nawet ci, którzy nie pełnią praktyk religijnych, żyją według ściśle określonych zasad. Przepiętny Holender — pisze autor tych uwag — Francuz, gorszy się nie francuskim rewolucjonizmem intelektualnym, lecz francuską lekkością i niemoralnością.

Bardzo trudna do określenia i zobrazowania jest duma i poczucie godności cechujące zarówno przeciętnego pracownika umysłowego czy robotnika, jak i bogacza. Ta duma stała się jakby cechą wrodzoną każdego Holendra, pyszniącego się przynależnością do swego kraju. Wystarczy zobaczyć dumną postać mieszkańca Amsterdamu, z godnością siedzącego na archaicznym rowerze, żeby zrozumieć jego naturalne zadowolenie z samego siebie.

Dalecy od wybujałej fantazji posiadają Holendrzy swój zdrowy, niezawodny rozsądek, kulturowany w atmosferze uczciwości pozbawionej zakłamania i próżności, tak często właściwej Francuzom.

Zmysł handlowy, dominujący bezsprzecznie nad wszelkimi przejawami życia Holendra, nie przeszkadza mu interesować się zagadnieniami ogólnymi.

Literatura i sztuka zamykają się w kręgu analizy obiektywnej faktów. Jest to literatura realizmu.

Z uporu, poczucia rzeczywistości, zdecydowania w działaniu i bezkompromisowości powstała nieugięta walka Holandii z Niemcami, w której zarówno kler katolicki jak i protestancki, zjednoczone wspólnym celem, brały jak najbardziej czynny udział. W tym względzie nie było żadnych wahań. Nie

poszli Holendrzy za przykładem Francuzów i nie uznali żadnego rządu kolaboracyjnego, który mógłby ich uchronić od głodu, zniszczenia portów: Roterdamu i Amsterdamu bombardowania przemysłu i zatopienia jednej siódmej uprawnych terenów kraju.

Holandia przyjęła i wygrała walkę, utwierdzając się w przekonaniu, że najlepiej jest polegać na własnych siłach. („*Digeste Catholique*”).

Tłumaczył
M. W.

KOMUNISTYCZNA MORALNOŚĆ

W prasie francuskiej rozwinęła się interesująca dyskusja na temat moralności komunizmu. Na zarzut, że komunizm nie kieruje się żadną stałą moralnością, odpowiedział komunista Pierre Hervé:

Nie przyjmujemy istnienia jakiegoś wyższego systemu moralnego, panującego nad historią, moralności opierającej się na teologii czy absolutnie, moralności wiecznej. To co dawniej nazywano prawem naturalnym, zmienia się w zależności od czasu i miejsca. Aby zmienić człowieka, należy zmienić jego warunki społeczne. Nie będzie niemoralnym, jeśli dla przyspieszenia tej zmiany czyni się istniejący ucisk jeszcze cięższym, aby przez to dodać świadomości tego ucisku. Podtrzymuje nas wielka moralność, która żąda wyzwoleń społeczeństwa z wyzysku i ucisku klas.

Odpowiedział w „Action” komunizujący pisarz Vercors: Jeżeli każde społeczeństwo wytwarza odmienną moralność, to w długich okresach przemian społecznych, kiedy jeszcze społeczeństwo nie jest ustabilizowane, stanęłoby ono bez kryteriów moralnych.

Wtedy decydować będzie o nich człowiek, stający u władzy. Jedyną gwarancją dla społeczeństwa, że się nie myli i społeczeństwa nie zezwodzi, będą jego słowa. Należy założyć a priori, że albo 1) jest to człowiek prawy, wtedy musi w postępowaniu opierać się na jakichś podstawach moralnych, które i społeczeństwo uzna za moralne, albo 2) że jest nieprawy, w którym to wypadku społeczeństwo dla własnej obrony, aby uniknąć zguby, będzie musiało wystąpić przeciw niemu, opierając się znowu na jakichś stałych zasadach moralnych. Dowodem istnienia moralności wiecznej jest kłamstwo. Nie istnieje społeczeństwo, któreby nie potępiało kłamstwa, bo w warunkach kłamstwa nie mogłoby się rozwinąć żadne społeczeństwo. Wszystkie dzieci wszystkich społeczeństw, wszystkich epok są wychowywane w tym duchu. Jeżeli dziś, w wyniku wpływów nazistowskich, odstępuje się od tych zasad w życiu i polityce, to „twierdzą, całą siłą mego słabego głosu, że czeka nas nie pełna nadziei przyszłość, lecz chaos prehistorii lub nieublagana tyrania.”

W obronie kłamstwa i komunizm „moralności” wystąpił wreszcie komunista Leduc. Powołując się na przykład, że uczestnicy francuskiego ruchu oporu mieli prawo i obowiązek kłamania przed Gestapo i policją Vichy, powiada:

„Odpowiecie, „że miałem wówczas moralne podłoże do kłamania. Kłamstwo i gwałt były środkiem walki przeciw uciskowi, opartemu na kłamstwie i gwałcie. A my właśnie nie twierdzimy nic innego i na tym polega nasz realizm polityczny. Opiera się on na przystosowaniu akcji politycznej do zmieniających potrzeb walki, która prowadzi masy ludowe ku ich wyzwoleniu... Nasza moralność stawia sobie za cel wyzwolenie proletariatu.”

Okazuje się, że zarzut był słuszny. Dla komunizmu moralne jest wszystko, co w danej chwili prowadzi do realizacji jego celów.

NIE BYŁEŚ W ITALII?

W szarym życiu na tej wyspie napewno odczuwasz tęsknotę za nieznanym lecz przeżywanym pięknem Włoch i Rzymu.

Na barwne ulice dzisiejszego Rzymu i do jego odwiecznych pamiątek, na place i do kościołów, przed klasyczne pomniki i jego dzisiejszych czarnogieldziarzy — zaprowadzą Cię: „LISTY Z MOJEGO RZYMU” G. Morcinka.

Pięknie wydana książka, 41 ilustracji doskonałych artystów grafików 2. Korpusu. Cena tylko 2 sh. 9 d.

Zamówienia pod: Administracja ŻYCIA, 21, Earls Court Sq., London S.W.5.

BYŁEŚ W ITALII.

Napewno tęsknisz do niezapomnianych dni, które przewalczyłeś i przeżyłeś we Włoszech, do dróg, które przemierzałeś, do miast przez siebie widzianych.

Przeczytaj śliczne „LISTY Z MOJEGO RZYMU” G. Morcinka!

Odżyj Ci we wspomnieniach Alpy, droga z Bolonii do Ancony, Apeniny i przesławna „czwórka” — odwieczna via Salaria, najstarsza droga Europy, i Wieczne Miasto, Città Eterna, z wszystkimi pamiątkami.

CZEGO SIĘ UCZY

MŁODZIEŻ SOWIECKA

ZE STRONY 5

Interesujący dla mieszkańców Nowego Jorku będzie niewątpliwie opis ich miasta w sowieckich podręcznikach geografii: „Nowy Jork jest gigantycznym miastem, w którym domy rządzącej klasy milionerów są zgrupowane w około sztucznego tworu nazywanego „Central Park.” Przedmieścia są pełne brudnych zaułków, w których mieszkają robotnicy-imigranci w małych, brudnych domach, zbudowanych z kamienia lub z drzewa. Koszty utrzymania są ogromne, zwłaszcza, gdy jedna trzecia mieszkańców tego gigantycznego miasta jest stale bezrobotna, bez jakiegokolwiek pomocy ze strony burżuazyjnego państwa.”

Związek sowiecki zatriumfuje nad całym światem.

Podrastające pokolenie Rosji jest wychowane w duchu wyuzdanego materializmu. Młodemu ludzemu w Rosji tłumaczy się, że jedyną rzeczą, mającą znaczenie w życiu, to ich osiągnięcia w interesie partii komunistycznej, która jest jedyną szafarką ekonomicznej pewności i życiowego awansu. Życie przyszłe nie istnieje, chyba tylko w mglistym pojęciu abstrakcyjnych marzycieli, z których nie ma żadnego pożytku w praktycznym życiu. Byłoby przeto jawnym szaleństwem do takich rzeczy przywiązywać wagę.

Rosyjskiemu dziecku mówi się także, że Związek sowiecki jest jedynym narodem, który broni prawa, sprawiedliwości i pokoju. To Unia sowiecka powiedzie świat do ery większej chwały, zaprowadzi prawo i sprawiedliwość tam, gdzie obecnie rządzi zuchwale chciwy wyzysk i bezwstydną obłuda. Narody kapitalistyczne oczywiście wiedzą, że to nastąpi. Gotowe są nawet rozpocząć wojnę kapitalistyczną przeciwko Unii sowieckiej, aby uniknąć losu, na który tak sprawiedliwie zasłużyły. Lecz Unia sowiecka zatriumfuje...

... trzeba tylko wierzyć Stalinowi i Partii

Droga do triumfu będzie oczywiście ciężka. Pełna będzie podstępnych pułapek i zasadzek zgotowanych przez narody kapitalistyczne. Wymaga to wielkiej mądrości, aby zasadzek tych uniknąć.

Tylko Stalin i partia komunistyczna posiadają tę mądrość. Dlatego należy wierzyć Stalinowi i partii komunistycznej i podporządkować się bezwzględnie.

Rozumie się, że przy takiej doktrynie materialistyczno-nacjonalistycznej nie ma miejsca dla wiary w Boga lub zasad chrześcijańskich. Trudno by

zastosować do niej najwznioślejszą zasadę Ewangelii „kochaj bliźniego jak siebie samego.” Z tego też powodu rosyjskie dzieci nie otrzymują dzisiaj żadnego wykształcenia religijnego.

Konstytucja sowiecka stwierdza: „szkoła jest oddzielona od kościoła.” Ustanawia przy tym, że budynki kościelne mają służyć wyłącznie do nabożeństwa i pod żadnym pozorem nie mogą być użyte do nauki religii.

To nie moje dzieci, chociaż je urodziłam!

Gdy partia komunistyczna zawarła w r. 1943 pokój z Kościołem, kwestia wychowania religijnego młodzieży była poruszona. Władze sowieckie oświadczyły wówczas, że rodzice mają prawo uczyć dzieci Pisma św. w domu; że mają również prawo stworzyć grupy złożone z 20 dzieci lub więcej, wyznaczyć księdza lub jakiegokolwiek duchownego i prowadzić naukę religii „w lokalach specjalnie wyznaczonych do tego celu.”

Pozwoleń udziela się indywidualnie

i zanim to nastąpi trzeba wpięć uzyskać zatwierdzenie sowieckiego Urzędu dla Spraw Kościoła, lub przedstawiciela tego Urzędu na miejscu. Poważną ilość takich podań złożono. Każde zostało zwrócone ze stereotypową uwagą: „Wobec braku mieszkań, przydział lokalu ani w chwili obecnej, ani w bliskiej przyszłości, dla celów nie związanych z bezpieczeństwem państwa, nie wchodzi w rachubę.”

Rodzice ostatecznie zrezygnowali.

Stanowisko jednej z pięciu matek, z którymi rozmawiałem, jest charakterystyczne.

— Nic na to nie możemy poradzić.

I dodała z goryczą:

— Tak czy owak, nie są to moje dzieci, chociaż je urodziłam. — To dzieci Stalina.

1) „*Katholic Digest*”, Nr. 6, 1947.

Wiliam VAN NARVIG
Tłumaczył

A. MAKOWSKI

Prenumerata miesięczna: 2 sh. 10 d., kwartalna 8 sh. Ceny ogłoszeń: Tekstowe: 1 ca przez 1 lam — £ 2 sh. 10. Poszukiwanie osób i pracy: do 20 słów — 7 sh. 6 d. Za zamieszczanie dwukrotnie — 11 sh., za trzykrotnie — 13 sh. 6 d. Za każdych następnich 5 słów — 2 sh. zamieszczone dwukrotnie — 3 sh., trzykrotnie — 3 sh. 6 d. Różne: jedno słowo. Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian w artykułach — bez naruszenia myśli autora. Adres Redakcji i Administracji: 21, Earl's Court Square, LONDON, S.W.5, Tel.: FLA 1509. Redakcja przyjmuje tylko w poniedziałki, środy i piątki — od godziny 11 do 12.

Published by Catholic Publishing Committee. Printed by M. Caplin and Co. Press Ltd., 15, Dunheved Road North, Thornton Heath, Surrey.